Należytość pocztowa opłacona gotówką

Nr. 115 Kraków, wtorek 24 maja 1932 Rocznik XLI

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Rząd uznał za konieczne...

—o—

Temi słowami zaczyna jeden z organów sanacyjnych swój artykuł o obniżce płac pracowników państwowych. Ponieważ, pisze, dochody skarbu spadają, musi się zmniejszyć wydatki i w ten sposób zrobiono cięcie tam, gdzie odrazu można zyskać grubą oszczędność. Nic nie szkodzi, że rząd przy zeszłorocznej obniżce oświadczył, że to już ostatni raz, że więcej do kieszeni urzędniczych nie będzie sięgał — rząd uznał konieczność i dyskusja skończona.

Nie o to jednak chodzi, że pobory i emerytury zostały obcięte; niech sobie urzędnicy poszukają kozła ofiarnego — we własnych szeregach, we własnej przewinie. Chodzi o co innego: czy rząd jest tak wszechmocny, że może na własną rękę zadekretować, co jest dla państwa konieczne i wydać stosowne zarządzenia? Czy drugi obok rząd czynnik: ciała ustawodawcze nic w takiej sprawie i w takiem położeniu nie mają do gadania, nawet muszą spokojnie znosić, gdy rząd przekreśla i kasuje ich uchwały? Przecież płace pracowników państwowych są ustalone w budżecie, który jest ustawą, a czyż rząd może zmieniać ustawę? Tak właśnie postawiły kwestję organizacje urzędnicze; one pukają w praworządność, w poszanowanie ustaw, apelują od rządu do Sejmu.

Naiwność czy nieznajomość stanu rzeczy? Urzędnicy, których udział w dojściu do skutku obecnego Sejmu z jego większością jest znany, nie wiedzą czy udają, że rząd nie ma najmniejszej potrzeby liczenia się z Sejmem, ponieważ u nas panuje odwrotny niż na całym świecie stosunek: nie parlament daje rządowi dyrektywy, ale rząd dyktuje Sejmowi swoją wolę. I słusznie; byłoby wbrew wszelkiemu porządkowi, gdyby dziecko chciało rozkazywać rodzicom. Rząd złożył Sejm taki, jaki mu jest potrzebny, a Sejm stosuje się do normalnych funkcyj, jakie są rozdzielone między władzą nadrzędną i podrzędną.

Jeżeli więc rząd uznaje za konieczne przekreślenie uchwały Sejmu, to ten nie będzie temu oponował. Kto miałby to zrobić? Czy może BB., który — jak ostatnie dnie dowiodły — ma większe zmartwienia i akurat teraz kontynuuje dyskusję nad zmianą konstytucji? Czy ma to zrobić opozycja, która urzędnikom zawdzięcza, że stała się mniejszością i jako taka skazana na politykę opozycyjną z mniejszym jeszcze skutkiem aniżeli opozycja w innych krajach? Jeżeli pp. Stangreciak, Karkoszka i inni jeszcze, jak się tam nazywają, wprawdzie z łezką w oku ale zatwierdzają wszystkie pociągnięcia przeciw urzędnikom, emerytom i inwalidom, z jakiej racji miałaby opozycja większy obowiązek ujmowania się za krzywdą, której źródło i kontynuowanie nie od niej wyszło i nie z jej winy się ponawia.

Rząd uznaje za konieczne i to jest bezapelacyjne, gdyż wyższej instancji niema. Jedyna, jaka mogłaby wpłynąć na ostateczny wyrok, nie będzie przez dotkniętych użyta: siłą urzędnicy państwowi nie spróbują skorygować tej konieczności, zaś papierowych uchwał, a jeszcze mniej narzekania po kątach rząd nie ma potrzeby obawiać się. Nie przestraszył się po 1 maja ub. r., nie przestraszy się i na 1 czerwca br. i nie wstrzyma się od dalszych obniżek, gdy dotychczasowe nie wydadzą — a napewno nie wydadzą! — zamierzonego efektu tj. wyrównania deficytu.

Nieszczęściem tylko jest, że w katastrofę zostają wciągnięci obok winnych także niewinni. Taki starosta czy komisarz policji, który „robił" wybory, otrzymuje teraz nagrodę za swą gorliwość, ale co winni kolejarze, pocztowcy, urzędnicy sądowi i cała rzesza pracowników państwowych?

Wśród urzędników przygnębienie

SZEROKIE RZESZE URZĘDNICZE W OBLICZU NĘDZY. — STO MILJONÓW OSZCZĘDNOŚCI NA URZĘDNICZYCH ŻOŁĄDKACH, A DRUGIE STO MILJONÓW NA PAPIERZE BIUROWYM I WĘGLU. — PO OBNIŻCE PŁAC PRZYCHODZI ZAPOWIEDŹ REDUKCYJ PERSONALNYCH. PENSJE URZĘDNIKÓW PAŃSTWOWYCH MAJĄ BYĆ WYPŁACANE ZDOŁU?

Wchodząca w życie z dniem 1 czerwca br. obniżka płac urzędniczych, z dniem 1 lipca zaś obniżka uposażeń emerytów państwowych, uchwalona ostatnio przez radę ministrów, jest w dalszym ciągu przedmiotem ożywionych komentarzy w kołach najbliżej w tej sprawie zainteresowanych, t. j. wśród szerokich rzesz urzędniczych. Blisko pół miljona urzędników państwowych staje wskutek ostatniej obniżki przed widmem nędzy, zrozumiałe jest więc niezwykle silne przygnębienie, jakie obniżka ta wśród urzędników wywołała. Przygnębienie to udziela się również pracownikom wszystkich innych instytucyj publicznych poza urzędami państwowemi, albowiem jednocześnie z zadecydowaniem obniżki płac rada ministrów powzięła uchwałę, zalecającą przeprowadzenie analogicznej 10-procentowej zniżki uposażeń w przedsiębiorstwach, zakładach i instytucjach publicznych (przedsiębiorstwa, monopole, banki państwowe).

Niezależnie zaś od tej uchwały rada ministrów zaleciła poszczególnym ministrom zastosowanie obniżki w tej samej wysokości w tych przedsiębiorstwach, zakładach i instytucjach publicznych w Warszawie i poza Warszawą, które dotychczas nie zastosowały obniżek, wynikających z uchwał zeszłorocznych.

Tragiczną sytuację, w jaką stawia urzędników obniżka płac, ilustruje następujące porównanie:

Urzędnik cywilny na prowincji do 100 złotych z roku 1925 dostał w roku 1927 dodatek 10 procent, tak, że miał 110 zł. po dodatku, w roku 1928 pobory jego wzrosły do 126'50 zł., po opłaceniu składki emerytalnej miał 123'50 zł., w roku ubiegłym odebrano 16'50 zł. dodatku z roku 1928, tak że urzędnik po podwyższeniu składki emerytalnej miał 105 złotych. Od kwietnia 1932 br. 102 zł. (podwyższona składka emerytalna), obecnie traci 10 zł. dodatku z 1927 roku — pozostaje 92 zł. wzamian poprzednich 123'50 zł.

Wojskowy, którego pensja analogicznie ze 100 zł. w roku 1925 wzrosła do 123 i pół netto, utracił w roku zeszły 5 i pół zł. dodatku (jedną trzecią) i po podwyższeniu stawki emerytalnej otrzymał 116 zł. Od kwietnia br. brał 113 zł. obecnie traci resztę dodatku z roku 1928, t. j. 11 zł. pobory jego spadają do 102 zł. Są więc również o 10 zł. wyższe od poborów urzędnika cywilnego w analogicznej kategorji, a jak wyżej wspomnieliśmy, są i tak obliczane wedle wyższych stawek.

Jeśli zaś weźmiemy pod uwagę przykład konkretny, a mianowicie pensję urzędnika cywilnego VII kategorji, t. j. referendarza i analogiczne do tej kategorji stanowisko kapitana armji czynnej, to wówczas obraz ostatniej obniżki przedstawiać się będzie następująco:

Urzędnik cywilny w stopniu referendarza, który pobierał dawniej 496 zł., a po obniżce w ubiegłym roku 440 zł., otrzyma teraz 405 zł.; natomiast jego kolega kapitan, pobierający przed rokiem 603 zł., po obniżce zeszłorocznej zaś 573 zł., otrzymywać będzie teraz 512 zł.

Oszczędności na żołądkach urzędniczych przynieść mają około 100 miljonów zł., co nie rozwiązuje bynajmniej sprawy deficytu budżetowego, jaki pojawia się nieubłaganie już w drugim miesiącu od chwili wejścia nowego budżetu w życie. Wobec tego na ostatniem swem posiedzeniu rada ministrów zwróciła specjalną uwagę na oszczędności tego rodzaju, jak używanie samochodów urzędowych oraz wydatki biurowe, materjały piśmienne, oświetlenie, opał itp. Wydano instrukcje, aby wszystkie tego rodzaju wydatki zostały ograniczone do minimum, poniżej preliminowanych sum, a w każdym razie do ścisłej granicy najniezbędniejszych potrzeb. Ta druga kategorja oszczędności przynieść ma drugie 100 miljonów złotych.

Ostatnia obniżka płac urzędniczych i wymienione oszczędności nie dają jednak, mimo wszystko, gwarancyj, że konieczna suma oszczędności zostanie osiągnięta i uzyskana.

Wobec tego wśród urzędników państwowych utrwala się przekonanie, że po ostatniej obniżce poborów przyjdzie kolej na redukcje personalne. — Redukcje mają dotknąć przedewszystkiem urzędników, zatrudnionych w ministerstwach i urzędach centralnych. Według pogłosek, obiegających wśród urzędników, na pierwszy ogień pójdzie ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego. Od pierwszego czerwca mają być zredukowane w tem ministerstwie 24 osoby. Redukcje personalne przewidziane są podobno również w ministerstwie poczt i telegrafu.

Poza tem krążą pogłoski, że rząd zamierza przeprowadzić dalsze oszczędności drogą zmiany systemu wypłaty pensji. Dotychczas wszystkie pobory wypłacane były zgóry, obecnie zaś zamierza rząd polecić wypłatę pensji zdołu, t. j. po ukończeniu miesiąca pracy, przez co skarb ma zaokrąglić swoje oszczędności do sumy 100 miljonów zł.

W razie realizacji zmiany systemu wypłat, pierwsze pensje zostaną wypłacone zamiast pierwszego, dopiero dziesiątego tego miesiąca, w następnym miesiącu dwudziestego, a w dalszych miesiącach dopiero w ostatnim dniu miesiąca.

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział IV karny. Dnia 20 maja 1932 r. Sygn. IV Pr. 63/32. Sąd okręgowy, Wydział IV karny w Krakowie na posiedzeniu niejawnem, w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie, wydał następujące postanowienie: I. Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austr. proc. karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 15 maja 1932 r. konfiskatę czasopisma „Naprzód" Nr. 109 z 15 maja 1932 r. z powodu treści: 1) artykułu, zamieszczonego na stronie 2 pod tytułem **„BĘDZIE NOWA OBNIŻKA PŁAC URZĘDNICZYCH"** w ustępie od słów „i że te" do końca zdania, albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z §§ 308, 310 uk. 2) artykułu, zamieszczonego na stronie 4 pod tytułem **„MOJE OBRAZKI"** w ustępie od słów „Oto skutki" do końca zdania, albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z § 491 uk. i art. V ustawy z 17 grudnia 1862 Nr. 8 Dzup. ex 1863. — II. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższych artykułów, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód" i w Dzienniku urzędowym. — III. Cały nakład skonfiskowanego druku ma być zniszczony. Przewodniczący: Dr. Czerny wr. Prezes Sądu Okręgowego. Protokulant: Kobylarz wr.

„Nastaną szczęśliwe czasy"

Dotąd w Polsce było źle. A dlaczego? Bo były dwa „Lewjatany": królewiacko-galicyjsko-kresowy i zachodnio-polski, które nie mogły przeprowadzić „uszczęśliwiających" postulatów, za jakie uważają zupełny powrót do gospodarki kapitalistycznej z jej ukoronowaniem: zniszczeniem zdobyczy robotniczych, szczególnie w dziedzinie upieczeń społecznych.

Teraz, po połączeniu się obu „Lewjatanów" będzie lepiej. Tak przynajmniej zapewnia prezes „nadlewjatana" ks. Lubomirski. Teraz, powiada książę-prezes, nastąpi rozwój życia gospodarczego już na prawidłowych podstawach: przez likwidację zarządzeń sprzecznych z gospodarką kapitalistyczną, co niechybnie spotęguje wytwórczość i konsumcję.

Dlaczego, powiada p. L., było dotychczas w Polsce źle? Ponieważ społeczeństwo nie chciało zrozumieć, że głównym celem i zadaniem wszelkiej przedsiębiorczości jest zapewnić mu odpowiednią rentowność. Przedsiębiorcy wszelkiego gatunku są tak przejęci swem powołaniem, że chodzi im o to, aby społeczeństwo na ich pomysłach zarabiało, a że przy tem coś — grube coś — kapnie i do ich kieszeni, to przecież prosta sprawiedliwość, proste wynagrodzenie za ich pracę i włożony w nią kapitał.

Czytając te wynurzenia, chciałoby się złożyć ręce do modlitwy za zdrowie i pomyślność tych dobrodziejów, którzy są najprostszymi altruistami, nie dbając tyle o siebie, ile o kochane przez nich serdecznie społeczeństwo tj. pracującą na nich klasę robotniczą. Ich dobre serce idzie tak daleko, że życzą robotnikom najlepszego zdrowia, aby nie potrzebowali troskać się o zaopatrzenie dla wdów i sierót, ciągłej pracy, aby mogli zrezygnować z ubezpieczenia od bezrobocia. Gdy ten idealny cel zostanie osiągnięty, wówczas między pracodawcami i robotnikami zapanuje serdeczna harmonja, a na niej zbuduje się gmach powszechnego dobrobytu, szczęścia i pomyślności niczem w raju.

Nie można kutego na wszystkie nogi przywódcy rozrosłego „Lewjatana" posądzać o naiwność. Nie, on nie jest naiwnym, ale uważa innych za naiwnych, że uwierzą w te wszystkie fantazje z jednej i „dobre serce" przemysłowców z drugiej strony. Nie to zresztą boli, że jest źle i nie to go cieszy, że będzie lepiej, ale chodzi o wpojenie ludziom przekonania, że tylko pełny nawrót do systemu kapitalistycznego może urzeczywistnić wszystkie piękne fantazje, o jakich wyżej mowa. Tensam system kapitalistyczny, który wszędzie bankrutuje, wszędzie jest bezradny wobec kryzysu, akurat u nas w Polsce ma się doczekać renesansu, akurat w naszym biednym kraju ma się stać jedyną podstawą pracy społecznej!

Czy przypadkiem książę - prezes nie przecenia roli i znaczenia nowego tworu, na czele którego stanął? Jeżeli staremu „Lewjatanowi" nie powiodło się na jednym froncie: w walce z „etatyzmem", mimo że bezwzględnie popiera sanację, to nie powiedzie mu się i przy rozszerzonym składzie. Nie nada kapitalizmowi nowych podniet do życia, gdy korzenie jego są podcięte.

Z braku czasu?

—o—

Obniżka płac urzędniczych jest już faktem dokonanym. Mimo ostrzeżenia, mimo nawet obietnic, dokonano jej znowu mechanicznie, nie uwzględniając nierównej sytuacji pracowników niższych kategoryj. Stało się to podobno „z braku czasu". Czyżby z tego samego powodu w dalszym ciągu utrzymano rażącą nierówność, pomiędzy urzędnikami państwowymi a oficerami?

Od pierwszego maja ub. roku do pierwszego czerwca r. bież. obniżono płace urzędników cywilnych w Warszawie do 60 proc., na prowincji zaś obniżka sięga do 40 proc. W tym samym czasie płace oficerów zniżono, już z ostatnią obniżką, o 15 proc.

Jesteśmy zasadniczo przeciwni wszelkiemu obniżaniu płac pracowników państwowych, a więc i poborów oficerskich. Jeśli już jednak przeprowadza się ten proces pauperyzacji warstw urzędniczych, to skąd ta niesprawiedliwość w stosunku do urzędników cywilnych, którzy pełnią przecież równie odpowiedzialną służbę dla państwa jak członkowie armji?

Nie stało się to chyba z braku czasu, bo czasu do naprawienia tej krzywdzącej nierówności było dość.

Razem z ostatnią obniżką, skarb państwa zaoszczędzi z płac urzędniczych sumę 400 miljonów złotych. O tę sumę zmniejszyły się dochody 800 tysięcy rodzin pracowników państwowych w Polsce. Nie długo będziemy czekać na skutki pauperyzacji tych szerokich warstw inteligencji polskiej, skutki nietylko gospodarcze.

Uściski krakowskie i Metternich wileński

Właśnie w momencie, kiedy „gospodarze krakowscy" padali w objęcia gości włoskich w pożegnalnych bratnich uściskach — w kołach faszystowskich we Włoszech zastawiano się nad tem, iż należy propagować i w stosunkach towarzyskich powrót do starorzymskiego zwyczaju — zastępując podawanie dłoni podnoszeniem jej w górę, gdyż zwyczaj obecny sprzyja tylko przenoszeniu różnych zarazków od osób chorych na zdrowe — jest z natury swej *niehygjeniczny* (zwłaszcza, gdy nie utrzymuje się rąk w należytej czystości).

Otóż, o ileż większe wykroczenie przeciwko hygjenie tworzy wzajemne obśliniamie sobie twarzy z osobami, które się poznało przygodnie, co zgóry wyklucza orjentowanie się w tem, czy nie są one roznosicielami zarazków!

„Gospodarze krakowscy", nie będąc poinformowani o tem, jakie jest ostatnie hasło rzymsko-faszystowskie, popełnili pewną gaffę, rzucając się w objęcia Włochów.

Jest to zresztą do wytłomaczenia, gdyż u nas znane jest tylko i to z przykrej strony... 200%-owe rzymskie... wezwanie powitalne: ręce do góry!

Zato o moralnem pokrewieństwie faszystów i sanacji rozpisał się szeroko p. Mackiewicz w „Słowie", dowodząc że tylko sojusze, oparte na podobieństwie ideowym mają podstawy zdrowe. Inne wychodzą na szkodę kontrahentów.

BB — powiada p. M. — nie jest wprawdzie „skrępowany dogmatyką polityczną, która cechuje faszyzm, nie ma też spoistości faszyzmu", ale wysunięcie zasady — dodaje, — że dobro państwa jest prawem naczelnem „stawia nas wszystkich bebeuszy z faszystami po jednej stronie, jeśli Europę zaczniemy dzielić na poglądy polityczne"... Przez to — zapewnia imieniem sanacji — „spokrewniamy się z faszystami, oddalamy się od innych kierunków myśli politycznej, wykształconych w XIX w., jak socjalizm, liberalizm, demokratyzm. Po innej stronie znajdziemy kartel, który zwyciężył we Francji, znajdziemy socjalistów, demokratów i nawet centrum niemieckie".

Tak — w Niemczech znajdzie *p. Mackiewicz Hitlera*, w którym faszystowscy znawcy dopatrują się najpojętniejszego ucznia zagranicznego...

Historyczną swoją zasadę o jedynie płodnem, politycznem zbliżaniu się do państw ideowo pokrewnych — to rozszerzone hasło: „swój do swojego po swoje" — ilustruje p. Mackiewicz takiemi przykładami:

„Otóż jednym z komunałów, wymagających rewizji, jest komunał twierdzący, że w zbliżeniach się państw pomiędzy sobą względy ustroju wewnętrznego nie grają żadnej roli. Doświadczenia historyczne wskazują co innego. *Rosja źle wyszła na sojuszu z Francją*, a dwa konserwatywne cesarstwa jaknajgorzej na wojnie pomiędzy sobą.

Natomiast solidarność „wielkich demokracyj zachodu", jak mówiło się podczas wojny, była *akcją zdrową*, taksamo, jak pozytywne wyniki dawało Święte Przymierze dopóki się nie rozpadło. Oczywiście argumentacja na ten temat musiałaby się zamienić w traktat historyczny, wybiegający poza ramy tego artykułu. Konstatujemy jedno: państwa o ustrojach, mających pewne pokrewieństwo w zasadach najbardziej istotnych, jak Włochy i Polska, powinny się nawzajem wspierać".

A wrogie nastawienie faszyzmu wobec Francji? — ten moment narazie p. Mackiewicz woli usuwać w cień...

A Hitler? Ależ Hitler — to chłop poczciwy z kośćmi. Właśnie jego dojście do władzy otworzy polityce polskiej naoścież wrota porozumienia z Niemcami.

„Łączy nas z Hitlerem — oświadcza — wiele interesów wspólnych, łączy nas przedewszystkiem zrozumienie niebezpieczeństwa bolszewickiego, które okazuje Hitler".

Pan Mackiewicz jest optymistą, większym niż wspominany w rewji „Qui pro quo". Tam optymista nazywa byle konia rumakiem, a byle rum koniakiem... P. Mackiewicz uważa, że dojście do władzy w Niemczech — najdzikszych szowinistów stanie się znakiem poprawy stosunków polsko-niemieckich!

Pan Mackiewicz uradowany jest z wizyty włoskiej pod jednym względem szczególniej — który tak formułuje:

„W każdym razie dobrze jest, że witamy tych, którzy *opowiadają się głośno za rewizją traktatów*, czyli, że dyplomacja polska przestała już popełniać tą nieznośną a upokarzającą gaffę, która polegała na tem, że każdą zapowiedź rewizji traktatów uważaliśmy jako obrazę Polski. Zrozumieliśmy nareszcie, że rewidować traktat Wersalski można niekoniecznie na punkcie Pomorza i Śląska, na gruncie polsko-niemieckich stosunków. Może zrozumiemy z czasem, że można go też rewidować nietylko ze szkodą, lecz i z pożytkiem spraw polskich."

Podarujemy Hitlerowi Niderlandy — metodą Zagłobową — i będzie „byczo".

Nie zastanawialibyśmy się tak długo nad „wielką polityką" p. Mackiewicza, gdyby w braku wszelkich innych wyjaśnień, dlaczego z taką specjalną, niepomierną czułością traktowano Włochów — nie tworzyła ona jedynej hipotezy, wyjaśniającej to okazywanie im afektów sanacyjnych. Oczywiście, o ile p. Mackiewicz nie utrafił w intencje p. Sławka, prezesa BB, którego w tym artykule obsypuje komplementami, rzeczą tegoż będzie sprostować jego zapędy.

═ooo═

W Egipcie

—o—

W czasie pobytu p. Piłsudskiego w Egipcie, wszystkie serwilistyczne dzienniki sanacyjne pełne były szczegółowych opisów każdego kroku ministra wojny w kraju Faraonów. W sprawozdaniach tych czytaliśmy, że przy wszystkich oficjalnych przyjęciach towarzyszył p. Piłsudskiemu sekretarz poselstwa polskiego w Kairze p. Maliński.

Dziś z wykazu ostatnich zmian w korpusie dyplomatycznym dowiadujemy się, że p. Maliński został przeniesiony w stan nieczynny.

Czyżby to była: przyczyna i skutek?

Zniszczenie pomnika

—o—

Jak donosi „Piast", nieznani osobnicy zniszczyli pomnik p. J. Piłsudskiego w Osiełcu, utrącając mu głowę. Posąg p. Piłsudskiego wzniesiony był przed lokalem, w którym mieści się posterunek policji. Pomnik uległ zniszczeniu już po raz drugi.

„Wychowanie państwowe"

ZASŁUGI MA WYŁĄCZNIE „CENTRALNA FIGURA"

W dniu 3 maja w Brzeżanach kapelan wojskowy ksiądz Michał Milewski w kazaniu powiedział, że w odbudowaniu Polski brali udział przedstawiciele wszystkich warstw i stronnictw polskich. W konsekwencji tego ks. kapelan Milewski został zawieszony w funkcjach kapelana przez dowódcę pułku płk. Widackiego.

Przegląd gospodarczy

WYCOFANIE BANKNOTÓW 10-ZŁOTOWYCH

Bank Polski przystępuje z dniem 1 czerwca do wycofania z obiegu biletów bankowych 10-złotowych drugiej emisji z datą 20 lipca 1926 i 20 lipca 1929. Bilety te będą prawnym środkiem płatniczym do 31 grudnia br., a po upływie tego terminu tracą charakter prawnego środka płatniczego. Od 1 stycznia 1933 do 31 grudnia 1933 bilety bankowe 10-złotowe będą wymieniane przez wszystkie oddziały Banku Polskiego oraz polską kasę w Gdańsku, poczynając zaś od 1 stycznia 1934 do 31 grudnia 1937 jedynie przez skarbiec emisyjny Banku Polskiego w Warszawie. Po dniu 31 grudnia 1937 obowiązek wymiany tych biletów ustaje.

Międzynarodówka socjalistyczna o groźbie wojny na Dalekim Wschodzie

W dniach 19 i 20 bm. obradowała w Zurychu Egzekutywa Międzynarodówki socjalistycznej pod przewodnictwem Vanderveldego. Głównym tematem obrad była groźba wojny na Dalekim Wschodzie. Referat wygłosił Dan (Rosja), poczem wybrano dla tej sprawy specjalną komisję pod przewodnictwem Huysmansa (Belgja). Po długiej dyskusji komisja uchwaliła przedłożyć Egzekutywie rezolucję Renaudela (Francja), przyjętą w następującem brzmieniu:

„Japonja pod komendą swych imperjalistów i kasty wojskowej zniosła polityczne swobody i prawa klasy robotniczej oraz dokonała aktów zbrojnego gwałtu przeciw Chinom. Obecnie wojska japońskie są skoncentrowane na granicy Rosji sowieckiej, co oznacza **zagrożenie pokoju świata**, czemu robotnicy wszystkich krajów nie mogą obojętnie przypatrywać się. Międzynarodówka stwierdza, że uległość i współwina kilku mocarstw dały Japonji możność uchylić się od zobowiązań, które przyjęła przez przystąpienie do Ligi Narodów i paktu Kelloga. Postępowanie to podkopało powagę Ligi, która nie zastosowała przeciw Japonji przewidzianych sankcyj, mimo że ta odrzuciła żądanie Chin o zawieszenie broni i wysłała wojska do Szanghaju i Mandżurji.

Międzynarodówka socjalistyczna wzywa wszystkie należące do niej partje, aby wywarły nacisk na swe rządy w tym kierunku, żeby przyjęte przez nie zobowiązania zmuszenia napastnika do pokoju nie były przez nie same lekceważone.

Międzynarodówka ma jednak świadomość o słabości i współwinie większej części reprezentowanych w Genewie rządów i dlatego **wzywa zorganizowaną klasę robotniczą wszystkich krajów do działania.**

Wojna Japonji z Rosją sowiecką poparłaby kontrrewolucję nietylko w Rosji, ale na całym świecie. **Atak Japonji na Rosję może wywołać wojnę światową.** Robotnicy nie dadzą się wciągnąć do takiej wojny. Oświadczają oni, że wszystkie siły muszą być zwrócone przeciw temu grożącemu atakowi i że imperjalizm japoński musi być postawiony pod pręgierzem moralnym całego świata.

ROBOTNICY ŻĄDAJĄ:

1) natychmiastowego bezwarunkowego opróżnienia Szanghaju i Mandżurji przez wojska japońskie,

2) gdyby Japonja tego odmówiła, odwołania posłów z Japonji,

3) w razie potrzeby zastosowania sankcyj gospodarczych i politycznych, gdy Japonja nie okaże gotowości zrobienia tego, co w interesie pokoju świata stać się musi.

Gdyby Japonja mimo to nie wstrzymała swych przygotowań do napadu i gróźb, **Międzynarodówka zwróci się z apelem do Międzynarodówki zawodowej, aby wspólnie**

bojkotować wyrób i transport amunicji, sprzeciwić się każdemu transportowi materjałów wojennych i towarów do Japonji oraz każdemu okrętowi, który jedzie do Japonji albo stamtąd powraca.

Klasa robotnicza ogłosi swą solidarność z Rosją, jeżeli ta zostanie napadniętą i postawi pod pręgierzem zamach na pokój świata.

Robotnicy oprą się przeniesieniu się wojny na inne kraje i oprą się każdej próbie wciągnięcia innych krajów do wojny z Rosją.

Dla socjalistów wszystkich krajów w razie nowej wojny będzie chodzić o to, aby bronić interesów nietylko wszystkich narodów ale równocześnie interesów klasy robotniczej i całej ludzkości. **Wszystkie specjalne zadania muszą być podporządkowane celom międzynarodowego socjalizmu, które są równoznaczne z interesami pokoju.**

Gdyby jednak wojna, mimo wszystkich usiłowań przeszkodzenia jej, przecież wybuchła, będzie obowiązkiem dotkniętych nią partyj skierować wszystkie swe usiłowania w kierunku **zapewnienia jednolitej polityki międzynarodowej klasy robotniczej w walce o pokój.**"

Pozatem Międzynarodówka zajmowała się **sprawą federacji naddunajskiej, sprawą reparacyj oraz sytuacją w Niemczech i Francji.**

Potępienie lekkomyślnych i niesumiennych oskarżeń

REHABILITACJA TOW.: IZDEBSKIEGO I KUKA, ŁAWNIKÓW MIASTA ŁODZI

Głośną, bo rozdmuchaną, była sprawa dochodzeń przeciw dwom ławnikom magistratu miasta Łodzi, tow.: Ludwikowi Kukowi i Romanowi Izdebskiemu. Prasa wszelkich odcieni sanacyjnych starała się pohańbić dobre imię naszych towarzyszów, opierając się na oskarżeniu renegata socjalizmu dra Edmunda Wielińskiego. Obecnie urząd prokuratorski, po zakończeniu kilkomiesięcznego dochodzenia, prowadzonego przez sędziego śledczego Grzesiowskiego, szczegółowo zbadał wyniki tego dochodzenia i stwierdził, że oskarżenia p. Wielińskiego nie potwierdzają się. Na podstawie tego, dochodzenie zostało umorzone. Po długich, przeszło rok trwających mękach moralnych obaj ławnicy zostali zrehabilitowani. Wynik ten skompromitował p. Wielińskiego, którego „sensacyjne rewelacje" przyniosły krzywdę ludziom niewinnym.

Krótko należy przypomnieć przebieg całej sprawy, aby została uwypuklona ohyda lekkomyślnego oskarżenia.

P. Wieliński swem postępowaniem na terenie partji kompromitował się — musiałby odejść, aby uniknąć sromotnego wyrzucenia z partji. Czując usuwający się grunt pod nogami, a chcąc zabezpieczyć swój byt, zaczął zezować w stronę sanacji. Zmuszono go więc do ustąpienia z partji. — Ogarnęła go chęć zemsty. W zemście widział też dla siebie wyjście i zabezpieczenie sobie chleba na przyszłość. Sam plotkarz, podawał chętnie ucho wszelkim plotkom, jakie gdziekolwiek słyszał, czy nawet w swym umyśle wykuł. Postanowił przysłużyć się komu należy i „rozbić", a jak się to nie uda przynajmniej skompromitować PPS. Uderzył więc też przedewszystkiem w socjalistyczną większość magistratu, stawiając zarzuty łapownictwa dwom ławnikom, tow. R. Izdebskiemu z PPS i L. Kukowi z niemieckiej socjal. partji pracy. Kto zdaje sobie sprawę, jaką szkodę moralną przynosi miastu rzucanie oskarżeń złośliwych i lekkomyślnych, na osobistości piastujące w samorządzie łódzkim, o większości socjalistycznej, poważne i odpowiedzialne stanowiska, ten snadnie pojmie, jak doniosłe są „zasługi" p. Wielińskiego wobec sanacji w urabianiu samorządowi łódzkiemu odpowiedniej reputacji przez szkalowanie socjalistów.

P. Wieliński dwukrotnie był skazany za oszczerstwo, ostatnio nawet na dwa miesiące aresztu. Wynika z tego, że p. Wieliński ma ustaloną sławę zawodowego oszczercy.

Obecną sprawą dr. Wieliński skompromitował się ostatecznie.

—ooo—

PRZEGLĄD LITERACKI

Powieść o „piatiletce"

Borys Pilniak: „Wołga wpada do morza Kaspijskiego". Przełożył Wład. Broniewski. Wyd. „Alfa", Warszawa 1932.

„Wołga wpada do morza Kaspijskiego" — oto jest oryginalny tytuł nowej powieście znanego pisarza rosyjskiego, Borysa Pilniaka, powieści, w której zresztą nie znajdujemy ani pięknej Wołgi, ani morza Kaspijskiego. Intencją autora było natomiast przedstawić bieg codziennej rzeczywistości w nowej, dzisiejszej Rosji, na tle okoliczności i zjawisk tak prostych, nieskomplikowanych, tak powszechnie znanych i nie wymagających osobliwych komentarzy, jak np. fakt, że Wołga wpada do morza Kaspijskiego. A nie każdemu udaje się pisać o rzeczach powszednich i nieszczególnych, tak ciekawie i zajmująco, z tak pełnym sukcesem swych zamierzeń, jak to się udało Pilniakowi w tej powieści. Na kanwie współczesnej codzienności, haftuje on w sposób misterny i wielobarwny, obrazy dawno minionych lat, których wspomnienia stanowią zkolei podatne tło do uplastycznienia dzisiejszej rzeczywistości rosyjskiej. Łoskot teraźniejszości i echa przeszłości zlewają się w powieści Pilniaka w jedną sharmonizowaną całość. Dawność i dzisiejszość odbijają się niejako we wzajemnych zwierciadłach, zacierają się kontury między tem co niegdyś było, a tem co jest. Jako wynik otrzymujemy jasną i wielce uproszczoną perspektywę na rozległy horyzont zagadnień i tajników, jakie kryje w sobie skomplikowana, paradoksalna i wiecznie trudna do zdefinjowania dusza rosyjska.

Pilniak usiłuje sprowadzić cały ten splot zagadnień, cały wielki chaos rosyjskiej niepojętości, do jednego wspólnego mianownika, wiecznie ważnego i decydującego, jakim jest: życie codzienne i oblicze psychiczne jednostki ludzkiej. Dawne, od wieków wkorzenione tradycje i zwyczaje, jako siły nurtujące samo dno społeczeństwa, dawna wiara, poczucia i pojęcia, wreszcie dawne instynkty, słabości i namiętności, wszystko to i teraz nadal przenika życie rosyjskie. Rewolucja, przewrót polityczny, społeczny i ekonomiczny zmieniły tylko samą powierzchnię życia, jego głębiny pozostały natomiast nadal nienaruszone, niezmienione. Oto, co nam w sposób nader ciekawy i wnikliwy, a zarazem bardzo prosty odsłania powieść Pilniaka.

* * *

Piatiletka! Parcie zmierzające do przewartościowienia, przenicowania i gruntownej transfiguracji oblicza gospodarczego i całego trybu bytowania olbrzymiej połaci ziem rosyjskich, — stało się hasłem pokolenia, kanonem nowej wiary, motorem popędowym, molochem pochłaniającym ręce robocze i mózgi ludzkie. I oto jeden z pośród wielu, profesor Pimen Siergiejewicz Polietika, jeden z najtęższych uczonych sowieckich, teoretyk o sławie europejskiej, jest inicjatorem najbardziej gigantycznych projektów, które z fantastyczną bezprzykładnością i w karkołomnym pośpiechu pragnie zrealizować Republika Rad. Kto jest ów Polietika? Obecnie stary, wypróbowany marksista, jeden z filarów regime'u. Ale swoje wychowanie, swą wiedzę matematyczną i wyrobienie życiowe zdobył on jeszcze za czasów carskich, w których tkwi wszystkiemi korzeniami swej duszy i które pozostawiły na jego całej zewnętrznej i wewnętrz nej osobowości liczne trwałe piętna. Nie może on np. pogodzić się z nową pisownią rosyjską, a swych słuchaczy apostrofuje nie przez sakramentalne „towariszcze", ale słowami „szanowni obywatele"... itp. Cały oddany swym wizjom i rojeniom budowniczym, wykonuje on swe gigantyczne plany w ciszy i zamknięciu, stroniąc od rozgłosu i zewnętrznej hałaśliwości, tak powszechnej w okresie piatiletki. Pracę swoją miłuje, jest ona jedyną jego ucieczą, po stracie żony, która niegdyś go opuściła, zabierając z sobą jedyne jego dziecko. Człowiek pracowity, trzeźwy i zrównoważony, jak Polietika, nie zwraca uwagi na głośny harmider, roznamiętnienie polityczne i zewnętrzną gorączkę pięciolatki. Niemniej jednak wywiązuje on się gorliwie ze swych zadań, w głębokiem przeświadczeniu, że spełnia wielką misję życiową.

I ten oto Polietika, zajęty właśnie przeprowadzeniem nowego planu olbrzymiej kanalizacji nawadniającej obszary między Moskwą a Niżnim Nowogrodem, w drodze z Leningradu na miejsce prac w Kołomnie, przybywa do Moskwy. Tutaj, na widok cerkwi, gdzie przed laty poślubił młodą dziewczynę, która go potem haniebnie porzuciła, odzywają się w nim przebrzmiałe już wspomnienia dawnych przeżyć, wywołując w spokojnym umyśle matematyka przebłyski marzeń i wtórnych reminiscencyj. Nadomiar tego, okazuje się, że przy budowie tamy w Kołomnie zatrudniony jest w charakterze budowniczego człowiek, który pozbawił go życia rodzinnego, uprowadzając mu niegdyś żonę. Wszystko to wytrąca trzeźwego uczonego z jego zwykłej równowagi, budzi w nim podświadome, nieznane siły uczuciowe, zarzucając na jego umysł sieć oddźwięków i niespokojnych refleksyj.

Poznajemy też drugą ciekawą postać działacza sowieckiego, inżyniera Eugenjusza Jewgieniewicza Półtoraka. Ów Półtorak to wyraźne przeciwieństwo profesora Polietiki. Młody, pełen werwy i zamaszystości, typowy działacz komunistyczny, o rozwichrzonej czuprynie, w czapce mundurowej i skórzanej kurtce, z nieodstępną teczką, człowiek najrozmaitszych komisyj, utrzymujący zażyłe stosunki z kołami rządzącemi, obcokrajowcami i... kobietami wszelkiego gatunku, donżuan zdradzający żonę, uwodziciel, hulaka i aferzysta zdolny do wszelkich niegodziwości.

Te oto dwie postaci, biegunowo różne, wprowadza Pilniak w sposób subtelny do swego dal-

Jeszcze jeden skandal sanacyjny

POSŁOWIE SANACYJNI GAJDAS I ZIENTEK WMIESZANI W AFERĘ PRZEMYTNICZĄ

„Polonia" donosi: Władze niemieckie wykryły wielką aferę przemytniczą, w którą wmieszani są podobno naczelnik gminy i poseł sanacyjny na Sejm Rzplitej p. Zientek, z Radzionkowa, aptekarz i poseł sanacyjny na Sejm Śląski p. Gajdas i komisarz straży granicznej p. Krogulski z Radzionkowa.

W lutym br. zakupiła żona posła sanacyjnego Gajdasa różne maszyny i przedmioty drukarskie od spółki wydawniczej „Katolik" w Bytomiu, która to spółka została zlikwidowana. P. Gajdasowa zamierzała zakupione za bezcen maszyny przewieźć do Polski, jednak Niemcy wydali zakaz wywożenia z kraju starych maszyn i narzędzi, a gdyby władze zezwoliły, p. Gajdasowa musiałaby za przewóz zakupionych maszyn i narzędzi zapłacić 24 tys. mk. a więc cztery razy więcej, niż wynosiła cena kupna. Opłata celna przypadająca władzom polskim wynosiłaby 20 tys. złotych.

Z tych też powodów pp. posłowie Gajdas i Zientek starali się o zwolnienie ich od tej opłaty u władz centralnych w Warszawie jednak bezskutecznie. Wobec tego postarali się o to, że maszyny i narzędzia drukarskie... znalazły się jakoś w Radzionkowie. W tym też celu porozumieli się powyżsi działacze sanacyjni z zarządem kopalni Bytomskiej należącej do hr. Donnersmarcka i z komisarzem straży granicznej Krogulskim, poczem zakupione maszyny przewożono samochodem ciężarowym pod kierownictwem leśniczego Szuberta. Samochód ciężarowy zajechał do Radzionkowa w asyście funkcjonarjuszów straży granicznej.

Tak to sanatorzy dbają o interesiki. Jest to jeszcze jeden niebywały skandal sanacyjny.

Przed sezonem letnisk i uzdrowisk

II.

Ze sprawą letnisk, z ich najcudniejszem, Zakopanem nie ma się co frasować. Już w sezonie zimowym Zakopane wielce uprzystępniło ludziom pobyt. Tegoroczny sezon zimowy w Zakopanem należał do bardzo dobrych. Niema co temu przeczyć. „Stękaczy" na małe dochody będzie zawsze dosyć, bo takich nigdy nie brak i nie tylko w Zakopanem. Lecz, co prawda, to prawda: Zakopane przyszło „po rozum do głowy", perswaduje sobie żdzierstwo, jakiem się odznaczało i dużo z cen popuściło, gości sobie nie lekceważy, jakto illo tempore bywało, gdy „warsawioki" miewali pieniędzy wbród i do Zakopanego, jako do „zagranicy" zjeżdżali. Obecnie unifikacja zdziadowania powszechna, „warsawiankom" górale się opatrzyli, góralom i „warsawianki" nie dziwne, więc doszło do wszechstronnego opamiętania. Nie każdego stać na Zakopane nawet w takiej przemianie. Letnicy na dużo rzeczy wydają pieniędzy, ale strasznie taks wszelkich nie lubią. Nie boli ich tyle cena za „koniocek" u Trzaski, co... taksa klimatyczna. Garną się coraz liczniej poza miejscowości taksowe. Inna rzecz: kto z liczną rodziną, temu to robi różnicę. Zapowiadają w tym sezonie liczne pociągi wycieczkowe po bardzo zniżonych cenach przejazdu. Podobno największy turysta między dyrektorami kolei, a największy dyrektor kolei między sportowcami, mocno o to zabiega. Z zamiłowania do nart, gotów starać się o przeniesienie dyrekcji kolei na sezon zimowy z Krakowa do Zakopanego, conajmniej o kursowanie stałego wozu dyrekcyjnego między Zakopanem a Krakowem, w którymby można urzędować, włącznie z podejmowaniem figur urzędowych...

Nasza, poczciwa Małopolska, jest jakby jednem wielkiem letniskiem, więc jest się gdzie za letniskiem rozglądnąć i w miarę pełności kieszeni się urządzić. Nie zaszkodzi jednak uwzględniać miejscowości o niedalekiej odległości od kolei, o regularnej obfitej dostawie środków spożywczych, o opiece lekarskiej nieodległej, z bliskością apteki, czy droguerji, o wodzie rzecznej, a lesie szpilkowym, o ciągłej dostawie owoców. Urzędy pocztowo-telegraficzne w wielu miejscowościach, mają i telefony. Radjo uobywatela się coraz szerzej.

Krakowianom, nie reflektujący na dalsze wyjazdy polecam: Zwardoń, Rajczę, Kamesznicę, Ujsoły, Milówkę, Węgierską Górkę, Żywiec z sąsiedztwem, Łodygowice, Jeleśnię, Ślemień, Lachowice, Suchą, po Maków i Zawoję. Kalwarję, Lanckoronę, Chocznię, Inwałd, Andrychów, Kęty, po Białą, Bystrą i Szczyrk. Najbliżej Krakowa Krzeszowice, Czerna, okolice Wieliczki i Dobczyc.

Ktoby miał ochotą na włóczęgę po Polsce, to radzę miesięczne bilety kolejowe, a za nie można wyjeździć się po Polsce do syta. Wobec tego, że Małopolanie nie grzeszą wielką znajomością Poznańskiego, ni Wileńszczyzny, bardzobym zalecał te strony. Nie zapominać też i o polskiem morzu, tak mocno dopominającem się polskiej pamięci i serca. Od Gdyni jest się gdzie rozsypać po polskiem wybrzeżu i jest czem napawać się w swej narodowej dumie. Tylko nie wstępować do sopockiego piekła gry i nie szukać widzenia się z gdańskimi hitlerowcami. Bez tego można się zupełnie a zupełnie obejść. W Poznańskiem warto zwiedzić okolice Gopła, jak w Wileńszczyźnie okolicę Trok z ich pięknem jeziorem, oraz rodzinne strony Adama Mickiewicza w nowogródzkiem, nie mniej strony Bracławia i Święciańskie po Głębokie. A samo Wilno, jakby najbardziej przemawiało do polskiej duszy.

Spodziewam się, jak i lat poprzednich, mieć możność pomieszczania na łamach „Naprzodu" wielu korespondencyj z miejscowości klimatycznych, jakie przestąpię własną nogą. Może mnie i gdzie zaproszą. **St. Sz.**

LISTY Z KRAJU

—o—

Gorlice, 22 maja.

POGRZEB SANACJI W GORLICKIEM

Jak już donosiliśmy, spodziewany pogrzeb sanacji w powiecie gorlickim odbył się w dniach 14, 15, 16 i 17 maja; trwał długo, bo aż cztery dni wynoszono delikwenta z czterech domów żałoby.

A więc w dniu 14 bm. na posiedzeniu zarządu Okręgowego Towarzystwa Rolniczego w Gorlicach, padł większością głosów sanacyjny kandydat na instruktora p. Zdrazilek, instruktorem wybrano niezależnego pracownika ob. Ciempę.

W dniu 15 bm. na obchodzie ludowym powiatu gorlickiego w Łużnej zebrało się około 4 tysiące chłopów i robotników, mimo sztuczek sanacyjnych, co było nadspodziewanym sukcesem ruchu ludowego, jak na pierwszy raz i oczywistą klęską sanacji.

W dniu 16 bm. koła młodzieży wiejskiej mimo nagonki i podstępu, oraz zawieszenia zarządów kół powiatu gorlickiego wybrały zarząd okręgowy, składający się prawie w całości z członków stronnictwa ludowego z ob. Janem Batorem na czele. Zaznaczyć należy, że mimo sanacyjnej większości w komisji-matce, która wystawiła swoją listę do zarządu, listy tej nie przyjęto, natomiast zgłoszona przez ob. Mieczysława Kafla lista ludowa przeszła 37 głosami przeciw dziewięciu sanacyjnym (dawni stapińszczycy zupełnie znikli z horyzontu).

W dniu 17 maja na zjeździe Towarzystwa Rolniczego zebrani nie pozwolili sobie narzucić przez p. starostę Czuszkiewicza p. Zdrazilka na instruktora rolniczego.

Tak więc sanacja przekonała się dobitnie, iż nie ma już nic do roboty w powiecie gorlickim. Pogrzeb sanacji w gorlickiem jest już faktem i klasa pracująca idzie masowo w szeregi organizacyj robotniczych i ludowych. Rola demagoga, mianowanego posła BB, Laskowskiego, skończyła się też bezpowrotnie.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

szego opowiadania. Stary, poczciwy profesor Polietika jedzie sobie w przedziale 3-ciej klasy, pasażerowie zasypiają, a on wydobywa świecę i zabiera się do czytania. Gdy konduktor szorstko mu tego zabrania, gasi świecę i oddaje się swym myślom, snując plany o przebudowie Rosji. Tym samym pociągiem zdąża również do Kołomny, jako wysłannik jednego z zakładów GET-u, inżynier Półtorak, w towarzystwie młodej kobiety, najświeższej zdobyczy jego miłosnych gonitw. W Kołomnie, są właśnie w toku gigantyczne prace nad przekopaniem kanałów, sypaniem tam i zmianą kierunku rzeki, według planów prof. Polietiki. Ten, przybywszy na miejsce, zajmuje skromny pokoik i wnet zatapia się w swych mapach i obliczeniach. Inż. Półtorak zaś zajeżdża ze swoją damą do hotelu, zamawia napoje i przekąski i, w ramionach swej przygodnej kochanki, inauguruje nowy epizod swej hulaszczej karjery.

Pilniak nie poprzestaje jednak na tem odmalowaniu kontrastów Polietiki i Półtoraka, owych dwóch skrajnie dalekich typów, a jednak reprezentantów jednej, choć silnie zróżniczkowanej, generacji, żyjącej i działającej w chwili obecnej w Rosji sowieckiej. We właściwy sobie sposób, wydobywa autor na jaw osoby i wypadki z dawnej przeszłości. Przed oczyma czytelnika defiluje cała galerja postaci, związanych niegdyś losem to z jednym, to z drugim bohaterem powieści. Dowiadujemy się o szeregu ciemnych spraw Półtoraka, który w sidła swoich żądz usiłował także wciągnąć niewinną córkę profesora Polietiki, przedstawiając się jej jako mężczyzna pełen szlachetnego romantyzmu i uczciwości. Utrzymywał on również miłosne stosunki z siostrą swej żony, kiedy odwoził ją umierającą z Jałty na Krymie. Wreszcie, dziewczynę, którą przywiózł z sobą do Kołomny, również osaczył kłamstwami i niecnym podstępem, podobnie, jak tamte dwie. Autor nadaje tym trzem kobietom charakterystyczne i wymowne imiona: Wiera, Liubow i Nadieżda (Wiara, Miłość, Nadzieja). Poczytuje on je niejako za smutne symbole owej trójcy uświęconych uczuć i ideałów ludzkich, podeptanych i sponiewieranych przez „mierzawców" o pokroju Półtoraka, którzy jak grzyby po deszczu, rozmnożyli się i wyrośli na tle rozluźnienia obyczajów i upadku tradycji, na gruncie nowej Rosji.

Książka Pilniaka obfituje, poza właściwą fabułą, w bogactwo zajmujących i wielce ciekawych momentów, wplecionych wprawną ręką, — jako świetne intermezza, w samą akcję. — Naokoło dwóch naczelnych postaci, profesora i inżyniera, grupuje się nietylko cały szereg oryginalnych figur, sytuacji i epizodów, ale też otwiera się obszerna, barwna panorama licznych dziedzin rzeczywistego życia Rosji dnia dzisiejszego i wczorajszego. W krótkich ale mocnych zarysach przedstawione są poszczególne sceny kolosalnych wysiłków około zachłannych prac, realizujących plany piatiletki. Pilniak obrazuje i charakteryzuje zarazem. Malarz i znawca dusz rywalizują o lepsze w tej powieści. W znakomitych pociągnięciach wpłata autor w swoje obrazy i opowiadania całe rozdziały z dziejów kultury, otwiera retrospektywny wgląd w minione już epoki, przedstawia i oświetla falowanie tradycyj, oraz ukazuje walkę, jaka toczy się nieustannie między rzeczywistością bolszewicką dnia dzisiejszego, a mocnemi wciąż echami czasów dawnych.

Ktoś inny chętniej może napisałby na ten temat rozprawę, mniej lub więcej naukową, w której usiłowałby zobrazować owo zmaganie się pierwiastków wrodzonych, wkorzenionych od stuleci, z rewolucyjnemi dążnościami i hasłami nowego pokolenia — z punktu widzenia zmienności prądów kulturalnych, społecznych i ekonomicznych. Trafność sądów i wniosków byłaby tu zależną od skali bezstronności. Dla Pilniaka natomiast, jest powieść tym właśnie rodzajem pisarskim, który z natury swej jest przeznaczony do stwierdzenia prawdy bezstronnej. Analizuje on nie prądy i społeczeństwo en masse, ale subtelności życia powszedniego i tajniki duchowe indywidualnych ludzi.

Problem Rosji dzisiejszej, rozpatrywany na platformie takich rozważań, znajduje swoje właściwe odzwierciedlenie w tragicznej postaci profesora Polietiki. Tragizm ten, polegający na niemożności dostrojenia się silnych i wiecznie żywotnych śladów przeszłości do wymogów nowej rzeczywistości, wzmaga się jeszcze wielokrotnie przez kompleks patologicznego rozwielmożnienia się ciemnych Półtoraków, których rewolucja podobnie zresztą jak i czasy carskie, wyniosła na wierzch życia.

* * *

Wszystko zmieniło się w Rosji, po pamiętnym przewrocie listopadowym, ale tylko napozór. Oto, co nam uświadamia najnowsza powieść Borysa Pilniaka. Zmieniły się gruntownie prawa i normy życiowe, samo życie pozostało jednak takie same. Wiele się usunęło, przerobiło, przebudowało, ale istota pozostała nienaruszona. Pod nową skorupą, to samo jądro duszy rosyjskiej. Wszystko — po dawnemu. To samo życie, ta sama mentalność, te same namiętności, ci sami ludzie: dobrzy i źli, uczciwi i podli, szlachetni i bezduszni, pracowici i żądni użycia, wyzyskiwacze i wyzyskiwani... Jak dawniej, tak i dzisiaj toczy się życie tem samem, od wieków wyżłobionem korytem; jak dawniej, tak i dzisiaj — Wołga wpada do morza Kaspijskiego... Tego porządku rzeczy nie zdołały zmienić żadne przewroty i hasła, żadne piatiletki...

Dr. M. Kor.

—ooo—

Z życia robotniczego

GÓRNICY PRZECIW NARZUCENIU GORSZEJ UMOWY ZBIOROWEJ

W związku z projektem nowej umowy zbiorowej w górnictwie odbył się w niedzielę w Katowicach kongres Rad załogowych i członków zarządu oddziałów Centralnego Związku Górników, na który przybyło około 200 delegatów z kopalń śląskich. Po zagajeniu kongresu przez tow. Kozubka, zabrał głos adw. tow. Ziołkiewicz i omówił powody, dla których robotnicy w czasie ostatnich walk o płace ponieśli klęskę. Sekretarz Związku tow. Chruszcz omówił dotychczasowe pertraktacje w sprawie zawarcia nowej umowy zbiorowej w górnictwie, stwierdzając, że CZG popierać będzie projekt umowy zbiorowej, wysuniętej przez „Zespół Pracy". W dalszym ciągu tow. Chruszcz omówił projekt umowy zbiorowej, wysunięty przez Zw. pracodawców, który uważa za wysoce krzywdzący górników, oraz projekt wysunięty przez „Zespół Pracy", z którym solidaryzuje się zarząd CZG. Jako ostatni zabrał głos tow. Stańczyk, który omówił ostatnie pociągnięcia rządu w sprawach gospodarczych oraz poddał ostrej krytyce politykę pracodawców wobec robotników.

W dyskusji zabierało głos kilku robotników, którzy wypowiadali się za zajętem przez zarząd główny stanowiskiem. Wkońcu Kongresu uchwalono następującą rezolucję:

„Konferencja radców załogowych i zarządów CZG okręgu górnośląskiego stwierdza, że żądanie kapitalistów węglowych nowych obniżek płac w formie zmniejszenia deputatu węglowego, dni urlopów płatnych i dodatku za godziny nadliczbowe i święta, oraz pogorszenia całego szeregu dotychczasowych zdobyczy socjalnych, są nowym cynicznym atakiem na głodową egzystencję górników. Konferencja oświadcza, że górnicy nietylko Górnego Śląska, ale całej Polski nie zgodzą się na żadne dalsze pogorszenie dotychczasowego swego nędznego bytu, ale staną z całą bezwzględnością i solidarnie do walki w obronie umowy zbiorowej, o podwyżkę płac, skrócenie czasu pracy, przedłużenie dotychczasowych urlopów płatnych. Konferencja oświadcza dalej, że CZG nie chce komplikować sytuacji i przyłącza się do projektu, wysuniętego przez „Zespół Pracy" i zrobi wszystko, aby „Zespół Pracy" od tych żądań nie odstąpił, ani ich nie przekazał do komisji arbitrażowej, gdzie zostałyby odrzucone, ale aby o te żądania stanął do walki zgodnie ze składanemi robotnikom przyrzeczeniami podczas konfliktu o obniżkę płac. CZG wzywa wszystkich górników Górnego Śląska, aby się przygotowali organizacyjnie do walki nawet na wypadek, gdyby „Zespół Pracy" od walki się uchylił".

Związek literatów krakowskich

W ubiegłą niedzielę odbyło się w sali Zrzeszenia urzędników BKG walne zgromadzenie Związku zawodowego literatów polskich w Krakowie, pod przewodnictwem K. H. Rostworowskiego.

Nad sprawozdaniem zarządu, obszernie opracowanem przez sekretarza T. Kudlińskiego, który przedstawił wyjątkowo owocną działalność Związku, będącego według opinji publicznej najżywotniejszym Związkiem literackim w Polsce, wywiązała się niezwykle żywa dyskusja, w której głównym tematem była sprawa firmowanej przez Związek „Gazety Literackiej". Na zarzuty, stawiane przez pp. Kurka, Schrödera i Zechentera, odpowiedzieli w dłuższych przemówieniach pp. Kudliński, Rusinek i Rostworowski.

Po dyskusji udzielono jednogłośnie absolutorjum ustępującemu zarządowi. Następnie wybrano nowy zarząd, który się ukonstytuował następująco: **K. H. Rostworowski** prezes, **J. A. Gałuszka** wiceprezes, sekretarze: **T. Kudliński** i **T. Szantroch**; skarbnik **M. Rusinek**, oraz członkowie wydziału: rektor **prof. St. Pigoń**, poseł **B. Pochmarski** i **L. Kruczkowski**. W skład komisji rewizyjnej weszli pp.: **K. Kalinowski**, **J. Wiśniowski** i **A. Polewka**. Zarząd wybrano jednogłośnie, t. j. 29 głosów za przedłożoną listą, nikt przeciw. Siedmiu członków wstrzymało się od głosowania.

Wobec nieprzeprowadzenia swej listy sześciu członków opuściło po wyborach salę.

Walne zgromadzenie zajęło zdecydowane stanowisko wobec szeregu spraw kulturalnych, jak: w sprawie radja, w sprawie poniżającej pracy literatów w pismach niekulturalnych, w sprawie forsowania niemieckich rzeźbiarzy przy budowie katedry śląskiej i w sprawie cenzury. W dyskusji zabierali głos pp.: St. Pigoń, J. Pietrzycki, J. Wiśniowski, F. Janczyk, A. Polewka i inni.

Echo katastrofy samochodowej

EUG. BODO PRZED SĄDEM

W warszawskim sądzie okręgowym weszła na porządek dzienny sprawa znanego artysty rewjowego, występującego pod pseudonimem Bodo (właściwie nazywa się Bohdan Eugenjusz Junod). Powstała ona z zarzutu nieostrożnej jazdy samochodem, skutkiem której auto wywróciło się na jednej z ulic Łowicza i śmiertelnie przygniotło jadącego wraz z Bodo na wystawę poznańską kolegę Witolda Konopkę (Rolanda).

Działo się to w nocy z 25 na 26 maja 1929 r.

Inni współjadący wypadli z auta, nie poniósłszy żadnych cięższych obrażeń. Śp. Roland, któremu kant karoserji uszkodził kręgosłup, zmarł w szpitalu po paru godzinach.

Wraz z Bodo stają przed sądem *burmistrz m. Łowicza* Kazimierz Bacią, *wiceburmistrz* Józef Drzewiecki i *ławnik* Piotr Czerwiński — *za utrzymywanie dróg w złym stanie*.

Oskarżenie popiera wprok. Petrusewicz.

Powództwo cywilne w imieniu żony tragicznie zmarłego aktora zgłasza adw. Kroński.

Katastrofa samochodowa miała miejsce w takich warunkach: z powodu naprawy mostu nad Bzurą główna ulica w Łowiczu, którą zwykle jeżdżono, była zastawiona deskami. Bodo skręcił w źle oświetloną boczniczę, na której auto wpadło na pryzmę kamieni, co spowodowało wywrócenie się wozu do góry kołami.

Mały feljeton

KOZA CZY SUBLOKATOR

Młody, bo zaledwie 13 lat egzystencji liczący, parlament polski, może za ten krótki okres czasu wykazać się tak pięknym pocztem mówców z Bożej łaski, że niejeden stary o wielkich tradycjach parlament w Europie mógłby ich słusznie nam pozazdrościć. Niejedna z mów, wygłoszonych w młodym Sejmie polskim, była ewenementem dnia, niejedna przejdzie do historji, pomimo zarzutu „gadulstwa", z którym z pewnej strony spotkał się młody parlament polski.

Ale jak w każdym innym parlamencie, zdarzało się także i w Sejmie polskim, że temu czy owemu mówcy „wypsnął się" jakiś lapsus. Zdarzyło się tedy pewnego razu, że w dyskusji nad reformą rolną, którą od pierwszej chwili powstania tego zagadnienia w Sejmie do dnia dzisiejszego decydujące czynniki realizowały i nadal realizują „na raty", pewien mówca ludowy, domagający się radykalnego uwłaszczenia dzierżawców, powiedział: „jeśliby ktoś kozę chciał zarzynać drewnianym nożem przez 50 lat, to nie wiem, co onaby zrobiła".

Przykład kozy, zarzynanej drewnianym nożem przez 50 lat, bardziej aniżeli do reformy rolnej, da się zastosować do urzędników państwowych. Od przeszło roku co pewien czas drewniany nóż redukcyjny prześlizguje się po szyi urzędniczej kozy i o ile cytowany wyżej mówca, nie wiedział, co koza zrobi, o tyle co do urzędników, zgóry można być pewnym, że nic nie zrobią.

Trzeba przyznać, że „sanacja" dobrze zna urzędnika i jego psychikę. Jest to stworzenie, które znakomicie kojarzy w sobie nadzwyczajną dumę z bezgraniczną potulnością. Dumę przechowuje dla robotnika, od którego się ma za coś ogromnie wyższego i doskonalszego, bezgraniczną potulność rezerwuje dla swoich zwierzchników. Powiedzenie pewnego urzędnika, świadka w procesie brzeskim, iż miarą inteligencji jest dla niego stopień służbowy, jest niezmiernie charakterystyczne i nie będzie przesadą twierdzenie, że pod tem oświadczeniem podpisze się trzy czwarte ogółu urzędników państwowych. „Sanacja" zdaje sobie sprawę z tego, że ze strony tych najpotulniejszych z potulnych nic jej nie grozi i wyzyskuje tę sytuację.

W lwowskim tramwaju, idącym na Łyczaków toczył się w tych dniach następujący djalog pomiędzy dwoma przedstawicielami tej dumno-potulnej klasy społecznej:

— Wiesz pan — wzdychał jeden — co to jest urzędnik? Urzędnik, to coś takiego, czem zatyka się dziury budżetowe.

— To swoją drogą, a swoją drogą jest urzędnik czemś w rodzaju sublokatora, którego główny lokator chce za wszelką cenę pozbyć się, nie może jednak tego uczynić, ponieważ podnajemcę chroni prawo. Cóż tedy czyni lokator główny? Usiluje tak sublokatorowi obrzydzić życie, aby sam uciekł. Więc najpierw zamyka gaz; potem pozbawia go elektryczności; potem pozbawia go wody, zamyka ubikację, hałasuje po nocach, aż wreszcie sponiewierany i zmaltretowany podnajemca ucieka. To samo z nami. Zredukować wszystkich nie można, bo trzebaby płacić odprawy i emerytury, więc co pewien czas obcina się pensje, ażebyśmy sami uciekli. Ale ten „fortel" nie uda się. Nie uciekniemy, o nie, my nie uciekniemy, choćbyśmy mieli nic nie pobierać, a jeszcze dopłacać Skarbowi za naszą pracę.

Tak, to są ludzie „z charakterem"!

Ultimus.

Z kraju i ze świata

—o—

KATASTROFA BUDOWLANA. W sobotę w Warszawie na posesji przy ulicy Zawiszy 30 miała miejsce katastrofa budowlana, która na szczęście nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach. Na posesji tej mieści się drewniana dwupiętrowa oficyna, zabytek dawnego budownictwa. Ściany oficyny były już mocno zniszczone i osłabione, wskutek czego nastąpiło zawalenie się częściowe ściany, a pod tym ciężarem wygięły się również ściany niższych pięter. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności w chwili zawalenia się ściany, nikogo nie było w mieszkaniu zagrożonem. Wezwano robotnicze pogotowe z pośród robotników warsztatów miejskich, którzy zabezpieczyli walące się ściany przez podstemplowanie ich odpowiednio grubemi słupami. Ponieważ dom jest zagrożony wszystkie zamieszkałe rodziny ewakuowano do innych mieszkań do czasu przeprowadzenia remontu.

NIEBYWAŁA AFERA LOTERYJNA. W Warszawie do Bajli Szmedrowej, kolektorki loterji państwowej, przyszedł nazajutrz po ukończeniu ostatniego dnia ciągnienia 5 klasy 24 loterji jakiś mężczyzna, który okazał ćwiartkę Nr. 133949, na który padło 10.000 zł. Szmedrowa wypłaciła 2.000 zł. na co szczęśliwy gracz dał pokwitowanie z pod pisem: Lipski (Pruszków). Nazajutrz zięć Szmedrowej Jankiel Rzepkowicz udał się do dyrekcji loterji państwowej. Tam okazało się, że na numer ten wygrane już wypłacono. Przy bliższem dociekaniu stwierdzono, że numer na okazanej ćwiartce został precyzyjnie podrobiony. Wobec takiego obrotu sprawy, dyrekcja loterji wezwała policjanta, polecając Rzepkowicza aresztować. Sporządzono protokół, poczem wezwano Smedrową. Oboje zaczęli przeglądać album przestępców kryminalnych znajdujących się w urzędzie śledczym i wkrótce oszusta poznali. Jest to Aron Lejcygier-Lipski, chemik. Wobec tego Rzepkowicza niezwłocznie zwolniono. Szmedrowa udała się pod wskazany adres, gdzie zastała tylko żonę szantażysty i dwoje dzieci. Żona przyrzekła zwrócić pieniądze. W kilka godzin po przyjściu do mieszkania posłaniec przyniósł Szmedrowej 410 zł. nazajutrz sama Lejcygierowa 90 zł. Od tej pory upłynęło kilka tygodni, oszust nie zwraca pozostałych 1.500 zł. i buja na wolności.

TAJEMNICZY ZBOCZENIEC NA ULICACH WARSZAWY. Przed rokiem grasował w Warszawie jakiś mężczyzna w średnim wieku, degenerat, który atakował samotne kobiety. Ulubionem jego „zajęciem" było rozcinanie sukien upatrzonym ofiarom. W tym celu zaczajał się i żyletką niepostrzeżenie robił cięcie, poczem uciekał. Zboczeńca tego, mimo poszukiwań nie odnaleziono. Ostatni wypadek świadczy, że degenerat znów jest czynny. Tramwajem linji „18" z Pragi jechała 18-letni Janina Z. Urodziwa i wytwornie ubrana pasażerka zauważyła jakiegoś osobnika, który prześladował ją wzrokiem, wreszcie wszedł za nią na platformę. W wagonie panował ścisk. Na Krakowskiem Przedmieściu, naprzeciwko pomnika Mickiewicza Janina Z. wysiadła, lecz ku swemu przerażeniu przekonała się, iż ma suknię rozdartą od góry do dołu, co zwróciło uwagę licznych przechodniów. Sprawcą tego niezwykłego czynu jest ów tajemniczy gość, który obserwował przez cały czas jazdy Janinę Z., i upatrzył ją jako ofiarę swych nienormalnych wyczynów.

KRYMINALNE KULISY „BANKU URZĘDNIKÓW". Jak to już donieśliśmy przed paru dniami, komisarjat bankowy ministerstwa skarbu zlikwidował po dwumiesięcznej działalności otwarty w Warszawie z wielkim hukiem reklamy bank kredytowy dla urzędników prywatnych i państwowych, mający rzekomo pomagać urzędnikom w ciężkich czasach obecnego kryzysu. Jak się obecnie ujawniło, bank ten zorganizowali dwaj aferzyści bez grosza kapitału zakładowego; niejaki Rosenthal, obywatel Gdańska i godny jego wspólnik Brodt, którzy na założenie wyłudzili 10.000 zł. od znanego w Warszawie handlowca p. Hermana Rotmila. Rosethal przedstawił Rotmilowi kwity na rzekomo posiadany w jednym z gdańskich banków kapitał w wysokości 500.000 guldenów. P. Rotmil włożył we wspomniany bank oprócz 10.000 jeszcze inne kwoty i obecnie ze swą pretensją zgłosił się do władz prokuratorskich.

LIKWIDACJA BANDY GROŹNYCH SZANTAŻYSTÓW. Wielką sensację w sferach kupców, zwłaszcza żydowskich, w Sosnowcu wywołało aresztowanie wielkiej bandy szantażystów, w której skład wchodziło wielu notorycznych przestępców, tak żydów, jak i chrześcijan. Banda ta, na której czele stał jakiś tajemniczy „Władek", na wzór warszawskiej szajki „Tasiemki" szantażowała sosnowieckich kupców-żydów, wymuszając od nich płacenie bardzo wygórowanego haraczu. Przywódca tej bandy, „Władek" piśmiennie lub przez poszczególnych członków swej bandy wzywał różnych kupców do złożenia w ściśle określonym terminie pewnej sumy na rzecz bandy, grożąc w razie odmowy różnemi represjami. Jeśli wezwany nie uczynił zadość żądaniu „Władka", wybijano mu okna, napadano na niego bito niemiłosiernie, kłóto nożami itp. W razie powiadomienia policji o stosowanym terorze szantażyści grozili kupcom śmiercią. M. in. banda „Władka" zażądała od jednego z kupców sosnowieckich 2.000 zł. okupu, grożąc mu w przeciwnym razie śmiercią. Gdy ten żądanej sumy nie mógł wpłacić, szantażyści napadli na jego syna, którego tak zbili i pokłuli nożami, że lekarze z trudnością przywrócili go do zdrowia. Po tym fakcie kupiec wypłacił bandzie „Władka" 2 tysiące złotych... i... milczał w obawie o życie... Tak żyli kupcy w ustawicznym strachu oddawna. Wreszcie jednak bomba pękła. Policja dowiedziała się o praktykach naśladowców warszawskiego „Tasiemki" i aresztowała kilku członków bandy. Identyczności herszta tej bandy „Władka" zrazu nie ustalono. Dopiero w związku z ujęciem bandy włamywaczy, która dokonała m. in. włamania do składu wyrobów tytoniowych Grzegorzka w Siemianowicach, ustalono, że aresztowany członek szajki jest właśnie owym tajemniczym hersztem bandy szantażystów i osobnikiem o bogatej a ciemnej przeszłości. Z chwilą osadzenia w więzieniu „Władka" aresztowano pozostałych członków bandy, która uległa zupełnej likwidacji. Do jakiego stopnia ludzie byli sterroryzowani świadczy fakt, że bardzo liczni kupcy nawet po osadzeniu szantażystów w więzieniu starają się, o ile możności uchylać od składania obciążających zeznań. Poszkodowanych jest b. wiele osób. Wiadomość o unieszkodliwieniu niebezpiecznej szajki przyjęli kupcy z wielką ulgą.

POTWORNY OBJAW ZDZICZENIA. Prasa niemiecka podaje wiadomość o wypadku tak wstrętnego zdziczenia wśród inteligencji niemieckiej, że podajemy ją dosłownie według źródła. „Bayrischer Kurier" donosi z Ratysbony: „11-letni nazwiskiem Mandelbaum został przejechany przez furę i odwieziony do szpitala katolickiego (jako znajdującego się najbliżej miejsca wypadku). Tajny radca dr. Dörfler, znany hitlerowiec, odmówił mu pomocy lekarskiej. Stwierdzonem zostało, że Dörfler wcale nie badał rannego, lecz natychmiast opuścił pokój, gdy usłyszał jego nazwisko. Chłopiec zaraz potem zmarł. Rada miejska Ratysbony przekazała tę sprawę miejscowemu związkowi lekarzy dla zbadania wypadku z punktu widzenia honoru stanu lekarskiego." Lekarz odmawiający pomocy konającemu dziecku, ponieważ jest to dziecko żydowskie! Rzecz byłaby nie do uwierzenia, gdyby nie to, że sprawa znalazła się już na drodze urzędowej. I niewiadomo co budzi większą ohydę: faszystowski „lekarz" o duszy huligana, czy owa rada miejska, która uważa, że podobną zbrodnię można traktować „z punktu widzenia honoru stanu lekarskiego".

NAJWIĘKSZE MIASTA NA ŚWIECIE. Pod względem liczby mieszkańców największe miasta świata idą w następującym szeregu: Nowy Jork — 9,200.000; Londyn — 8,203.000; Tokjo — 4,986.400; Paryż — 4,628.600; Chicago — 4,500.000; Berlin — 4,300.000; Wiedeń — 1,866.000.

KRYZYS W KINACH AMERYKAŃSKICH. Ogólny kryzys w Stanach Zjednoczonych odbił się na frekwencji w kinach, które coraz częściej świecą pustkami. Jak wykazuje statystyka związku właścicieli kin w U. S. A., za pierwszy kwartał 1932 r., liczba zamkniętych i zlikwidowanych kin przewyższa o 70 proc liczbę nowootwartych kinoteatrów. Ogółem zamknięto w tym czasie 440 kinoteatrów, a otwarto 260. Wobec katastrofalnej sytuacji w przedsiębiorstwach kinowych związek właścicieli kin wystąpił do związku producentów filmowych z propozycją udzielenia moratorjum na pewien czas.

TELEGRAMY

7 PROTESTÓW PRZECIW WYBOROM W OKRĘGU 44 NOWY SĄCZ-BOCHNIA

Warszawa, 23 maja (tel. wł.) Dziś przed Sądem Najwyższym toczyła się rozprawa na skutek wniesienia 7 protestów przeciw wyborom w okręgu 44 Nowy Sącz-Limanowa-Bochnia. Jeden z tych protestów został odrzucony, 6 zaś po przemówieniu posła dra Kiernika odesłano do właściwych sądów okręgowych dla przesłuchania świadków. Protesty odnoszą się do tego, że unieważniono listę centrolewu pod pozorem, że wyborcy podpisali listę nie zawierającą nazwisk kandydatów, które dopiero później zostały wstawione.

OLBRZYMIE ZMNIEJSZENIE WYJAZDÓW ZAGRANICĘ

Warszawa, 23 maja (tel. wł.) W ub. roku podczas obecnego sezonu zgłaszano do starostw grodzkich w Warszawie po kilkadziesiąt do 100 podań dziennie o paszporty zagraniczne. W obecnym sezonie takich podań wpływa dziennie najwyżej 10.

POŻAR Z WYBUCHAMI W WILNIE

Wilno, 23 maja (tel. wł.) W niedzielę o 8 wiecz. w fabryce oleju wybuchł pożar, który szybko rozszerzył się i przerzucił się na główny zbiornik oleju. Momentalnie nastąpił wybuch, a w odstępach kilkuminutowych wyleciało w powietrze dalszych 13 zbiorników. Straż pożarna pracowała nad ugaszeniem ognia przez całą noc z niedzieli na poniedziałek i przez cały poniedziałek, przyczem 3 strażaków odniosło ciężkie rany, a także 2 żołnierzy zostało zranionych. Straty są olbrzymie.

WIZYTA W ROSJI

Moskwa, 23 maja. Były niemiecki minister spr. zagranicznych dr. Curtius przybył wczoraj do Moskwy, gdzie zabawi 10 dni.

STRAJK KOLEJARZY W MACEDONJI

Wiedeń, 23 maja. Jak z Aten donoszą, kolejarze w Macedonji proklamowali dziś strajk, który się jednak nie udał, ponieważ część kolejarzy powróciła do pracy. Po kilku godzinach przerwy przywrócono ruch pociągów.

ZAMORDOWANIE ZNANEGO POLITYKA AUSTRJACKIEGO

Wiedeń, 23 maja. Były namiestnik Burgenlandu i obecny przywódca partji chrześcijańsko społecznej Burgenlandu Schreiner został dziś w Eisenstadt zamordowany w swej cegielni przez brata pewnego wydalonego z pracy robotnika. Sprawca oddał się sam w ręce policji.

KONTROLA FINANSOWA NAD AUSTRJĄ

Paryż, 23 maja. Rzeczoznawca finansowy prof. Rist wyjechał do Wiednia na życzenie rządu francuskiego celem zbadania sytuacji finansowej Austrji.

DYMISJA RZĄDU PRUSKIEGO

Berlin, 23 maja. Premjer rządu pruskiego Otto Braun przesłał prezydentowi sejmu pruskiego pismo dymisyjne treści następującej: „Donoszę uprzejmie, że rząd pruski postanowił podać się do dymisji".

ZABITY WYŚCIGOWIEC SAMOCHODOWY

Berlin, 22 maja. Podczas międzynarodowych wyścigów samochodowych na torze „Avus" pod Berlinem wywrócił się dziś na zakręcie samochód czechosłowacki, kierowany przez wyścigowca czechosłowackiego Lobkowitza, przyczem kierowca odniósł tak ciężkie rany, że zmarł w drodze do szpitala.

POD JAKIEMI WARUNKAMI SOCJALIŚCI WSTĄPIĄ DO RZĄDU HERRIOTA

Paryż, 23 maja. W wielu miastach francuskich odbyły się wczoraj zebrania okręgowych komitetów partji socjalistycznej, na których omawiano kwestję przystąpienia socjalistów do rządu Herriota. Uchwalone rezolucje będą rozpatrywane przez kongres partji socjalistycznej, który odbędzie się w Paryżu w niedzielę 29 bm. Wypowiadają się one *za współpracą z partją radykalno-społeczną*, jednak pod warunkiem zmiany stanowiska Francji na konferencji rozbrojeniowej, celem przeprowadzenia zakazu broni agresywnej, zaprowadzenia ustroju demokratycznego w kolonjach, upaństwowienia monopolów i kolei żelaznych, walki z bezrobociem, wprowadzenie 40-godzinnego tygodnia pracy, zmiany polityki zagranicznej w kierunku wyraźnie pokojowym, oraz systematycznego, równoczesnego i ściśle kontrolowanego rozbrojenia.

NOWY GABINET BELGIJSKI

Bruksela, 23 maja. Premjer Renkin utworzył dziś nowy rząd belgijski, w którym oprócz prezydjum obejmie również tekę ministra skarbu. Ministerstwo spraw zagranicznych pozostaje nadal w rękach Hymansa. Ministerstwo obrony narodowej obejmuje Crokaert, który jest zwolennikiem francusko-belgijskiego układu wojskowego.

34 SZUBIENIC I KILKASET LAT WIĘZIENIA

Angora, 23 maja. Sąd wojskowy w Adana wydał dziś wyrok w procesie przeciw rewolucjonistom tureckim, skazujący 34 oskarżonych na karę śmierci a 58 na karę więzienia od 10 do 15 lat.

138 ZABITYCH W WALKACH RELIGIJNYCH W INDJACH

Londyn, 23 maja. Wedle oficjalnego komunikatu władz brytyjskich podczas ostatnich walk religijnych między Hindusami a mahometanami w Bombaju do czwartku 19 bm. włącznie było *138 zabitych* i 1601 rannych.

NOWY GABINET W JAPONJI

Londyn, 23 maja. Cesarz japoński powierzył misję tworzenia nowego rządu byłemu ministrowi marynarki admirałowi Makato Saito. Saito, który liczy 74 lat, nie należy do żadnej partji. Zastrzegł on sobie dwa dni do namysłu i wyboru przyszłych członków rządu. Rząd admirała Saito ma mieć charakter rządu narodowego.

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA W SPRAWIE CHIŃSKIEJ

Nowy Jork, 23 maja. „Baltimore Sun" dowiaduje się, że rząd japoński zaprosił rząd amerykański do wzięcia udziału w planowanej konferencji chińskiej w Tokio. W konferencji tej miałyby również uczestniczyć rządy angielski, francuski i włoski.

JAPOŃSKI GENERAŁ OFIARĄ ZAMACHU

Londyn, 23 maja. Donoszą z Tokio, że generał Szirokawa, który podczas zamachu bombowego na generalicję japońską w Hongkiu-parku pod Szanghajem odniósł ciężkie rany, zmarł dziś w następstwie odniesionych ran.

BANDYCI CHIŃSCY

Londyn, 23 maja. Wicekonsul angielski w Nankinie Graham, który w okolicy Nankinu pertraktował z bandytami w sprawie uwolnienia uprowadzonego przez nich misjonarza angielskiego Fergusona, został przez zwolnionego ze służby żołnierza chińskiego postrzelony i ciężko zraniony. Rannego przewieziono do Nankinu.

KATASTROFY LOTNICZE

Berlin, 22 maja. Na zawodach samolotów bez motoru w Borkum spadł dziś szybowiec z wysokości 50 metrów, przyczem lotnik Oelsner poniósł śmierć na miejscu. Katastrofa wydarzyła się z powodu oderwania się skrzydła.

Londyn, 23 maja. W pobliżu Wigtown w południowo-zachodniej Szkocji spadł wczoraj podczas burzy jednopłatowiec i uległ zniszczeniu. Pilot i jedyny podróżny ponieśli śmierć na miejscu. Samolotem tym wracał do Londynu fotograf prasowy, który w Londonderry dokonał zdjęć fotograficznych lotniczki amerykańskiej Earhart i jej aparatu, na którym jako pierwsza kobieta dokonała przelotu Atlantyku. Zdjęcia podczas katastrofy ocalały i ukazały się dziś w dziennikach londyńskich.

OLBRZYM POWIETRZNY

Paryż, 22 maja. Wodnopłatowiec niemiecki „Do X", który wczoraj rano wystartował z Harbour Grace (Nowa Funlandja), przybył po 15-godzinnym locie do Horty na Azorach, skąd dziś rano podjął dalszy lot do Vigo w Hiszpanji.

TRZĘSIENIE ZIEMI

Nowy Jork, 22 maja. W południowo-amerykańskiej republice San Salvador odczuto wczoraj silne trzęsienie ziemi, które znaczniejsze szkody wyrządziło w mieście Zacatecaluca i okolicy, niszcząc większą ilość budynków. Silniejsze wstrząsy odczuto również w mieście San Salvador, gdzie jednak nie wyrządziło żadnych poważniejszych strat. Jak dotąd stwierdzono, w okolicach nawiedzonych katastrofą *11 osób zostało zabitych* a wielu odniosło rany.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!

W niedzielę 29 maja o godz. 10 rano w sali Domu Robotniczego (Dunajewskiego 5 II p.) odbędzie się

PEŁNE ZEBRANIE CZŁONKÓW OKR PPS KRAKÓW-MIASTO,

na którem referować będzie tow. poseł Zygmunt Żuławski. Wejście za okazaniem imiennego zaproszenia.

KRONIKA

ZNACZNA OBNIŻKA CEN WSTĘPU NA PLAŻĘ TUR. Aby uprzystępnić wszystkim mieszkańcom Krakowa przebywanie na plaży TUR, Zarząd plaży obniżył znacznie ceny wstępu. Wstęp wraz z szatnią wynosi obecnie 75 gr., dla urzędników, wojskowych, studentów wyższych uczelni i uczniów szkół średnich za okazaniem legitymacji 50 gr., dla członków TUR i dzieci 30 gr., wstęp wraz z kabiną 1 zł. 50 gr., abonament miesięczny 15 zł. Powyższe ceny obowiązują w dni powszednie, zaś w soboty, niedziele i święta pozostają ceny dawne.

PO UPALE NIEDZIELNYM. W ub niedzielę panował od rana niezwykły upał. Krakowianie korzystając z pięknej pogody spędzili niedzielę na wycieczkach do Lasu Wolskiego i w okolice Krakowa. Nad Wisłą roiło się od amatorów kąpieli. Wieczór na plantach i na Błoniach spacerowały tłumy publiczności.

WSTRZYMANIE RUCHU KOŁOWEGO Z POWODU PROCESJI BOŻEGO CIAŁA. W związku z odbyć się mającą w dniu 26 bm. procesją Bożego Ciała, magistrat urządza wstrzymanie w tymże dniu wszelkiego ruchu kołowego na ulicach: Rakowickiej, Lubomirskiego, Arjańskiej i Lubicz w czasie od godziny 17 do godziny 20 oraz na ul. Reformackiej i pl. Szczepańskim w czasie między godziną 17 a 19.

W SPRAWIE OBRAZÓW WYCZÓŁKOWSKIEGO. Jak już donosiliśmy krakowskie Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych otwiera dnia 12 czerwca wielką jubileuszową wystawę Leona Wyczółkowskiego. Wystawa zajmie cały Pałac Sztuki i ma zobrazować o ile możności dokładnie olbrzymią działalność artystyczną malarza. Już na pierwsze wezwanie zgłosiło się bardzo wiele osób w posiadaniu których są obrazy Wyczółkowskiego z ofiarowaniem tych dzieł na wystawę. Nie chcąc nikogo pominąć i pragnąc stworzyć idealną w ramach możliwości całość, Dyrekcja Towarzystwa zwraca się tą drogą do wszystkich właścicieli tych obrazów, by zechcieli łaskawie zgłosić w kancelarji Towarzystwa przy pl. Szczepańskim L. 4, czy zgodzą się na wypożyczenie na wystawę dzieł Wyczółkowskiego. Naturalnie dyrekcja Towarzystwa, jak to było z wystawą „Sto lat malarstwa", „Stary portret" itd. daje pełną gwarancję za te dzieła i ich zwrot w takim stanie, w jakim go otrzyma. Na otwarcie wystawy przyjedzie Wyczółkowski, któremu artyści krakowscy i przyjaciele sztuki wręczą adres hołdowniczy, projektu prof. Gardowskiego, w wykonaniu znanej firmy Jahody.

ZWIĄZEK LEKARZY zawiadamia: Lekarze, członkowie Związku mogą uzyskać zniżki kolejowe 25% w obie strony (na szlakach turystycznych), zapisując się za pośrednictwem naszego Związku do Pol. Towarzystwa Turyst. na ulgowych warunkach. W bież. roku należy przysłać fotografję, 8 zł. (legit. i wkładka) w następnych zaś tylko wkładka 4 zł. i nalepka na legitymację 2 zł. Termin zgłoszeń do 10 czerwca. Niektóre firmy krakowskie przyznały członkom Związku zniżki od 5—15%. Bliższe informacje: Sekretarjat Związku (ul. Radziwiłłowska 4) codziennie od 12 do 1 i od 7 do 8.

WYPADKI NA MECZU. W niedzielę interwenjowało pogotowie ratunkowe na boisku „Unji" w Płaszowie, gdzie podczas rozgrywki kopnięty został Aleksander Skorobohaty, student lat 23 liczący. Lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził u Skorobohatego kontuzje na lewej nodze. Również udzielono pomocy lekarskiej 22-letniemu Porządkiewiczowi, studentowi, który uległ udarowi słonecznemu na meczu.

WYPADKI SAMCOHODOWE. Samochód zderzył się z przejeżdżającym wozem tramwajowym linji Nr. 3 w rynku głównym. Samochód został uszkodzony — w wozie tramwajowym pękł przedni ochraniacz. Wypadku w ludziach nie było. U wylotu ulicy Rakowickiej od strony Lubicz dorożkarz Władysław Kowalik z Woli Duchackiej wskutek spłoszenia się konia najechał na przejeżdżający miejski autobus, w którym została wybita dyszlem 1 szyba boczna wart. 20 złotych. Auto osobowe Nr. 96602 zderzyło się na ulicy Starowiślnej z dorożką konną Józefa Kuraka wskutek czego Kurak został potłuczony a dorożka poważnie uszkodzona. Dochodzenia policyjne są w toku. Podczas ruszania autodorożki Władysława Partyki z miejsca postoju w Rynku Podgórskim, zapaliła się benzyna. Przed przybyciem straży ogień ugasili sami szoferzy.

OBŁAWA POLICYJNA. Organa policyjne przeprowadziły w mieście obławę, przy udziale 80 funkcjonarjuszów policji mundurowej i śledczej. W wyniku obławy doprowadzono 45 osób, z tego zaś zatrzymano 28 osób podejrzanych o różne przestępstwa.

DZIECI PORZUCONE PRZEZ MATKĘ. Nieznana kobieta pozostawiła na ulicy Koletek dwoje dzieci, a to dziewczynkę (lat 5) i chłopczyka (lat 2). Dzieci stały koło „Żłóbka miejskiego" i opowiadały, że „mamusia je pozostawiła". Dzieci odprowadzono do Żłóbka miejskiego, a za matką zarządzono poszukiwania.

WŁAMANIE. Do sklepu p. Stanisława Turzyńskiego nieznani sprawcy włamali się za pomocą wyrwania kraty w drzwiach sklepu przy ul. Pułaskiego. Skradli oni towaru za 220 zł. Z hali maszyn w cegielni Emilewicza Witolda, Krasickiego 17, skradziono 2 pasy transmisyjne skórzane wartości 1.200 zł.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś, jutro i we czwartek pozostanie na repertuarze świetna komedja Hodgesa i Percyvala „Hau-hau", ciesząca się dużym sukcesem i bawiąca doskonale publiczność. Świetnie zgrany zespół z gościem naszej sceny p. L. Czarnowskim spotyka się na każdem przedstawieniu z serdecznem przyjęciem. W piątek powtórzenie ostatniego dzieła laureata tegorocznej państwowej nagrody literackiej Karola Huberta Rostworowskiego „U mety", która to sztuka zdobyła pełne uznanie prasy i publiczności, zaś jej wykonanie zdaniem ogółu przynosi chlubę krakowskiej scenie. Wszystkie powyższe przedstawienia dane będą po cenach zniżonych. W sobotę wchodzi na repertuar doskonała komedja L. Lenza „Perfumy mojej żony", w której pod reżyserją p. L. Czarnowskiego współdziałają pp.: Kostecka, Ludwiżanka, Marcinowska, Burnatowicz, Czarnowski, Szymański.

WYSTĘPY TEATRU „QUI PRO QUO" W BAGATELI. Wesoła, pełna humoru i satyry rewja „Na całego", w wykonaniu pp.: Zofji Terne, J. Winiarskiej, E. Minowicza, J. Borońskiego, L. Laskowskiego na czele całego zespołu oraz tańce „Tacjanek" i Prokopiakówny i Heinricha, grana będzie tylko do czwartku 26 bm. Bilety do nabycia w kasie teatru Bagatela od godziny 10 do 2 popołudniu i od 4 do 9'30 wieczorem.

—ooo—

SPORT

CRACOVIA—22 P. P. (Siedlce) 3:1 (1:0). Jak było do przewidzenia, drużyna zawodowców wojskowych nie zareprezentowała żadnych, choćby przeciętnych wartości piłkarskich. Cechuje ją trwałość i ambicja, przerastające potrzebne w piłkarstwie umiejętności, poza tem nie można się ona pochwalić żadnym poważniejszym tytułem, usprawiedliwiającym jej przynależność do „ekstra-klasy". Cracovia, osłabiona brakiem Mysiaka i Kubińskiego, którym Warszawa specjalnie postarała się o dyskwalifikacje, grała znacznie słabiej niż z Garbarnią i tem się też tłumaczy tak nikły stosunek wygranej. W normalnych warunkach, Cracovia winna wojskowych pokonać gładko różnicą conajmniej pięciu bramek. Sędzia p. Gerblich miał dobre chęci, lecz sędziował źle. Widzów niespełna 1800. Świadczy to o małem zainteresowaniu publiczności zawodami, w których bierze udział drużyna bezwartościowa.

WARTA—WISŁA 8:3 (5:0!). Nieprawdopodobna klęska Wisły, której spadek formy zdaje się nie znać punktu zwrotnego.

LEON KRUCZKOWSKI

Kordjan i cham

79

— To jest — przemówił ostro, wskazując na Kazimierza — hultaj, we wsi najgorszy, i podżegacz chłopów!... Ja tu, moi panowie, mając na względzie spokojność publiczną, ścierpieć go nie mogę!... W wojsku on się nauczy moresu!

Delegacja po krótkiej naradzie zgodziła się z tym poglądem pana Czartkowskiego. Kazimierzowi oświadczono, iż zostaje wciągnięty w listy poborowych, tudzież z odpowiednim naciskiem upomniano, aby pod karą, przewidzianą ustawami królestwa, nie ważył się opuszczać miejsca zamieszkania aż do czasu, kiedy wezwany będzie przed komisję rekrucką do Kalisza, co miało nastąpić w styczniu, zaraz po godnich świętach — —

Poczem pozwolono mu odejść do domu.

Powlókł się drogą suchą, dobrze zmarzniętą, między chałupami odrętwiałej wsi. Zrzadka dochodziły od zagród jakieś głosy, jakieś stukania głuche, jakieś pogwizdy senne... Niebo, wzdęte od grubych, burych chmur, ciążyło nisko nad ziemią. Było już dobrze z południa i krótki dzień listopadowy miał się do wczesnego zmierzchu.

Łamał się Kazimierzowi krok i potykały się stopy, niewiedzieć, czy wskutek grudy wyboistego gościńca, czyli też przez ową ociężałość myśli, co zaćmiewała oczy. — — Dość, że stąpał chwiejnie i nierówno. W chudych, skulonych ramionach mrowił się jakiś dreszcz bolesny, jakby mroźnych, przenikliwych dotknięć. Oczy patrzyły przedsię tępo, bez połysku, niewidząco zgoła... ot, rzeczy — dwie wilgotne plamki w przygasłej, czarniawej twarzy byłego nauczyciela.

Teraz już w świadomości kruszył się każdy odłamek troski, z szmerem, podobnym do skrzypienia uschniętej gałęzi... Rozpadało się każde źdźbło krzywdy i każda gruda nabrzmiałego żalu... Miazga przysypywała duszę — —

Teraz już przygniatała wszystko groźna, posępna beznadziejność... Nieodwołalny, możny gniew miażdżył nędzną, a nierozważną istotę ludzką — przyginał do ziemi i ubezwładniał, unieważniał człowieka — —

Unieważniał człowieka!

Chwilami przystawał Kazimierz nagle, wstrzymywał poplątany krok — i tkwił tak nieruchomo pośrodku gościńca, jakby w głębokiem zastanowieniu... Jakoś bezwiednie odwracał głowę i długo patrzył w stronę dworu, którego jasne ściany widoczne były wśród czarnych, obnażonych drzew parkowych: ten widok rozpływał się w oczach, w jakiejś palącej wilgoci — —

Ten widok stawał się nienawistny

Teraz przypomniał sobie Kazimierz tamto dziwne ściśnienie serca, jakiego doznał w ów wieczór marcowy, kiedyto, wracając z ojcem od Adamusa, ujrzeli w grubej ciemności jasne, oświetlone okna dworu. — — Teraz pojął owe szczególne, ckliwe dławienia oddechu, jakie odczuwał zawsze, w odległych latach dzieciństwa, ilekroć zdarzało mu się przechodzić wzdłuż zielonych żywopłotów, otaczających białe ściany zabudowań dworskich. I oto z drobnej, głęboko niegdyś zapadłej kruszyny tych przypomnianych nagle ściśnień i zdławień — wykiełkował niespodzianie ostry i zły, jadowity cierń nienawiści — —

Nienawiści do owych jasnych okien i białych ścian, do żywopłotów zielonych, a kolczastych — i tego wszystkiego, co one, pośród gromady niskich, odrętwiałych chałup, ograniczały w sobie tym kolczastym murem... Do owego świata panów Czartkowskich i komisarzy Słotwińskich, do owych rąk gładkich i miękich, władających batogiem, lub urzędowym papierem, miłych w łaskawem dotknięciu, a strasznych w panowaniu — do owych twarzy pięknych i śmiałych, zgóry patrzących, godnością nacechowanych i pewnych siebie, a tak wybornie zmawiających się lada uśmiechem, lada mrugnięciem oczu — —

Pojął Kazimierz nagle, w przeraźliwem ostrowidzeniu, tę sprawę przeklętą, co jak gryzący opar nawisła tu odwiecznie w głuchem, niskiem powietrzu wsi, jątrzyła utajonym dreszczem wśród skrzypiących opłotków, pomiędzy zapadłemi w ziemię zagrodami... Ową duszność złowrogą, co tu jarzmiła życie podbruzdne, śródglebne, nędzą napuchłe i upodlone ciemnotą!... Ową przemoc pradawną, a wielmożną, człowieka nad ludźmi — pańskość władnącą i dławiącą, ciężką jak klątwa, rzucona na zgarbione grzbiety — —

(Ciąg dalszy nastąpi).

CZARNI—GARBARNIA 2:1. Przegrana mistrza Polski ze słabym zespołem, dowodzi także upadku formy tej dobrej ongiś drużyny.

RUCH—POGOŃ 3:1. Zasłużone zwycięstwo Ruchu.

DALSZE WYNIKI: PODGÓRZE—KROWODRZA 1:0.
WAWEL—MAKKABI 1:1.
WISŁA I b—TARNOVIA 1:0.
SZCZAKOWIANKA—CRACOVIA I b 4:2.
HAKADUR—UNJA 3:3.
OLSZA—HAKOAH 9:0.
SPARTA—ORLĘTA 8:0.

LEGJA—KORONA 2:0 (0:0). Zwycięstwo czerwonych nad groźnym przeciwnikiem jest w całej pełni zasłużone. Gra toczyła się przez cały przeciąg zawodów przy znacznej przewadze Legji, której wszystkie linje pracowały bez zarzutu, a zwłaszcza pomoc zasilająca nieustannie atak piłkami. Niskie cyfrowo zwycięstwo świadczy o impotencji strzałowej ataku, który łatwo dając sobie radę z tyłami Korony, zmarnował niewiarygodną wprost ilość pozycji, strzelając w aut. Tempo gry powolne, bowiem tropikalny wprost upał zmusił do gry wyłącznie kombinacyjnej celem oszczędzenia sił, co wyszło na korzyść technicznie lepszej Legji. Nazwisko Dra Lustgartena, prowadzącego zawody, jest dostateczną rękojmią, że zawody odbyły się przy grze fair i wzorowym spokoju.

IMPREZY RSKO. Dnia 29 maja odbędą się następujące imprezy piłkarskie: na boisku Makkabi o godzinie 11 Hakadur—Siła. Na boisku Legji o godzinie 3'30 popołudniu Gwiazda—Zwierzyniecki. O godzinie 5'30 popołudniu Legja—Orlęta. O godzinie 6 wieczorem odbędzie się bieg na przełaj. Start na boisku Legji.

JEDYNE W POLSCE KURSY RATOWNICTWA PŁYWACKIEGO POLSKIEJ YMCA rozpoczynają się 24 bm. w basenie YMCA (ul. Krowoderska 8). Na nieliczne pozostałe wolne miejsca przyjmuje się zaawansowanych pływaków. Kurs jest bezpłatny.

Z SALI SĄDOWEJ

O NAPAD NA MIESZKANIE DRA WŁODKA

Przed trybunałem sądu okręgowego w Krakowie rozpoczęła się wczoraj rozprawa o napad rabunkowy na mieszkanie dra Włodka, zastępcy prawnego komunalnych kopalń węgla w Jaworznie, jaki miał miejsce dnia 13 czerwca ub. r. Na ławie oskarżenia zasiedli Fryderyk Leniewicz (lat 25), Marjan Sasim (lat 19), Antoni Guzik (lat 26), buchalter, Piotr Dziadoń (lat 23) i Bronisława Szymoniakówna (lat 19) krawcowa, oskarżeni o zbrodnię kradzieży, względnie gwałtu publicznego i współwiny w zbrodni kradzieży. Sprawa przedstawia się następująco: W dniu 13 czerwca ub. r. po godz. 9 rano, gdy dr. Włodek wyszedł z mieszkania swojego przy ul. Piotra Michałowskiego 1, zapukał po chwili do drzwi nieznany osobnik. Służąca Rozalja Piątkówna uchyliła drzwi, a wtedy osobnik ów wtargnął do kuchni i grożąc jej rewolwerem, zawołał: „cicho, bo strzelam". Po chwili wtargnęło za nim jeszcze trzech osobników, z których jeden steroryzował Piątkównę oraz jej 10-letniego syna, obecnego wówczas w mieszkaniu. Reszta napastników zajęła się plądrowaniem mieszkania. Po rozbiciu kasy ogniotrwałej złodzieje zabrali w gotówce 170 zł. oraz monety dolarowe, funtowe i rublowe, dalej biżuterję łącznej wartości 3400 zł. Prócz tego włamywacze poodrywali zamki od szuflad i szaf, zabierając różne części garderoby. Po zamknięciu służącej w łazience bandyci zbiegli, ukrywając się dłuższy czas w powiecie krakowskim, gdzie po kilku tygodniach ich aresztowano. Jeden z aresztowanych Lechowicz popełnił w więzieniu samobójstwo przez powieszenie. W toku śledztwa oskarżeni zwalali winę na Dziadonia, który pracując u dra Włodka jako elektromonter znał rozkład mieszkania i stosunki majątkowe dra Włodka, o czem udzielił informacyj spólnikom swoim. Na wczorajszej rozprawie przesłuchano oskarżonych, poczem rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego. Trybunałowi przewodniczy sso. dr. Stuhr, wotują so. dr. Doellinger i so. Buratowski, oskarża prok. dr. Müller.

Z TEATRU

Teatr im. Słowackiego: „HAU-HAU", komedja w 4 aktach Hodgesa i Percyvala.

Gdyby nieboszczykowi Edgarowi Wallace'owi wśród setek swoich masowych wyrobów kryminalnych, któremi zaśmiecał rynek księgarski, było się udało napisać bodaj jedną taką rzecz, jak „Hau-hau", mógłby był wejść do literatury. Albowiem „Hau-hau", komedja kryminalna, wznosi się na wyższy poziom przez wprowadzenie do niej wielce charakterystycznej figury tytułowej zrzędy-emeryta, oryginała przezywanego przez otoczenie Hau-hau, w którym pod szorstką powłoką opryskliwości tkwi ogromna siła sentymentu, promieniującego na całą komedję.

Tę rolę tytułową, dominującą nad całością, świetnie odtworzył miły gość naszej sceny p. Czarnowski, którego pamiętamy w Krakowie z przed lat jako doskonałego reżysera Bagateli. — Obok niego wyróżnił się p. Leliwa w roli starego kamerdynera, którą odegrał z niezrównanym suchym humorem. Z wdziękiem zagrała p. Kostecka rolę wnuczki starego Hau-hau. Wybornie odegrali inne role pp. Hierowski, Michalak, Wroński, p. Bednarska i i.

Komedja ta, dobrze wyreżyserowana i dobrze grana, ma wszelkie warunki, by zyskać sobie w Krakowie takie powodzenie, jakie miała w Łodzi, gdzie ją grano sto razy z rzędu. E. H.

—ooo—

Bagatela: **QUI PRO QUO:** Rewja „Na całego".

(j) 13 rok liczy już ten teatrzyk — dawniej usiany pierwszorzędnemi gwiazdami: jedną z nich obecnie jeszcze nazwano w „Łątkach" lwowskich hrabiną z krwi pro Quo.

Dziś powstało tyle nowych scen rewjowych w Warszawie, że gwiazdozbiory uległy parcelacji i w „starej budzie", jak w języku weteranów zwie się „Qui pro Quo", znalazł się zespół przeważnie nowy. Z tych nowych sił milutkim głosikiem wyróżnia się p. Zofja Terne; dobrze zapowiadającą się szczebiotką w rodzaju małych dziewczątek Zuli Pogorzelskiej jest na scenie p. J. Winiarska (dziewczynka z balonikiem). Z brawurą produkuje się w tańcach akrobatyczno-charakterystycznych para taneczna Prokopiakówna i Heinrich. Oczywiście w urozmaiconym programie znalazły się i punkty słabe nie tyle może w założeniu, ile w wykonaniu.

Bądź co bądź częściej zjeżdżają do Krakowa wybitni soliści rewjowi — tym razem zawitał do nas cały zespół z orkiestrą i dekoracjami, przenosząc ze sobą do nas cząstkę wesołej Warszawy.

SKŁADKI

FUNDUSZ PRASOWY. Komitet miejsc. PPS Oświęcim 10 zł.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we środę 25 bm. o godzinie 7 wieczorem w sekretarjacie Rady (ul. Dunajewskiego 5, III piętro).

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE MURARZY KRAKOWSKICH odbędzie się we wtorek 24 bm. o godzinie 5 wieczór w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5.

ZEBRANIE AGENTÓW UBEZPIECZENIOWYCH odbędzie się w Związku zawodowym pracowników umysłowych (ul. Sławkowska 6, I p.) we wtorek 24 bm. o godzinie 7'45 wieczorem. Porządek dzienny: 1) Czy agenci ubezpieczeniowi są pracownikami umysłowymi; 2) Ustawy socjalne a agenci ubezpieczeniowi; 3) Wnioski i interpelacje.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Hau-hau" (ceny zniżone).
Środa: „Hau-hau" (ceny zniżone).
Czwartek: „Hau-hau" (ceny zniżone).

KINOTEATRY

Adria: „X 27".
Apollo: „Zwycięzca".
Bagatela: „W konkurach" (Pat, Patachon i Buster).
Dom żołnierza: „Wesoły wdowiec" (Harry Liedtke).
Promień: „Harry Lloyd trzymaj się".
Słońce „Tragedja kochanków".
Świt: „Na Sybir".
Uciecha: „Obława w Paryżu".
Sztuka „Pod kuratelą".
Wanda: „Na dworze króla Artura".

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 24 maja

11.45: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.20: Komunikat meteorologiczny. 15.05: Komunikat gospodarczy i giełda pieniężna z Warszawy. 15.15: Chwilka lotnicza. 15.25: Odczyt z Warszawy: „Organizujmy letnisko". 15.50: Program dla dzieci. — 16.20: Odczyt ze Lwowa: „Łowiectwo, a przyroda". 16.40: Pieśni majowe z wieży Marjackiej. 16.55: Gramofon. 17.10: Odczyt ze Lwowa: „O porażeniu elektrycznem". 17.35: Koncert symfoniczny z Warszawy. 18.50: Rozmaitości, komunikaty, krakowska giełda zbożowa. 19.10: „Stary Kraków" — dra Jerzego Dobrzyckiego. 19.30: Feljeton: „Bajtała symulant". 19.45: Dziennik radjowy. 20.00: Feljeton z Warszawy: „W grodzie Tarnowskich". 20.15: Koncert popularny z Warszawy. 21.45: Skrzynka pocztowa techniczna. 22.00: Recital fortepianowy z Warszawy. 22.40: Dodatek do dziennika radjowego. 22.50: Muzyka taneczna.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków, ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Czapiński: Faszyzm współczesny	.50
Zaremba: Racjonalizacja. Kryzys. Proletarjat	.75
Dr. Kłuszyński: Regulacja urodzin (o zapobieganiu ciąży)	1.50
Kopankiewicz: Ubezpieczenie Pracowników Umysłowych	1.50
Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Pamiętnik Hermana Diamanda (listy do żony)	10.—
Porczak: Piatiletka sanacyjna	.50
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Sądy pracy	2.40
Socjalizm. Zarys bibljograficzny i metodyczny	3.—
Szkolnictwo w obliczu katastrofy	1.—
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Dr. Rubinrauth: Skuteczne i nieszkodliwe środki zapobiegania ciąży	1.—
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja pracy	4.—
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Zaremba: Racjonalizacja, Kryzys, Proletarjat	.75
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologia partji politycznej	2.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.